

Nowe życie

2/2013



dolnośląskie pismo katolickie

religia



społeczeństwo



kultura

Quo vadis, Europo?

s. 4



Antykoncepcja
niszczy miłość i zdrowie!

s. 7

Manipulacje
zwolenników aborcji

s. 10

Komentarz do papieskich intencji Apostolstwa Modlitwy na miesiąc luty 2013

Ks. Marcin Kołodziej



INTENCJA OGÓLNA

Aby rodziny migrantów, zwłaszcza matki, były wspierane i otaczane opieką w trudnościach.

Rok Wiary, który przeżywamy w Kościele daje nam sposobność do wielorakiego zaangażowania. Możemy sami odkrywać naszą więź z Chrystusem, pochylając się nad księgą Pisma Świętego i bardziej świadomie uczestnicząc w liturgii. Możemy też na przykład innym głosić słowo Boże i przekazywać im naszą fascynację sprawami wiary. Ale możemy również dawać świadectwo naszego przywiązania do Chrystusa i Jego Ewangelii właśnie poprzez konkretne czyny miłości. Okazji ku temu przecież nie brakuje. A i ludzi potrzebujących naszej pomocy również. Dlatego może warto zasłuchać się w intencję ogólną przeznaczoną na ten miesiąc i w gronie ludzi oczekujących naszej pomocy dostrzec rodziny migrantów. Są to osoby bliskie dla tych wszystkich, którzy z różnych powodów musieli albo chcieli opuścić swój dom rodzinny i zaczęli egzystować w nowych warunkach. Szczególną troską trzeba otoczyć więc tych, którzy pozostali, zwłaszcza, gdy nie brakuje im trudności. Św.

Paweł napisał do mieszkańców Galacji: *Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełniajcie prawo Chrystusowe (Ga 6, 2)*. Jest to zadanie nie tylko dla ówczesnych adresatów Apostoła Narodów, ale także dla nas – zwłaszcza w kontekście przeżywanego Roku Wiary, który domaga się naszego bardziej ożywionego zaangażowania. Nosić brzemiona drugich, to nic innego, jak mieć oczy otwarte na ich potrzeby. Nie sposób teraz wskazać konkretnych trudności, ale prawdziwy uczeń i świadek Chrystusa z pewnością bez problemu potrafi je dostrzegać, a co za tym idzie – na miarę swoich możliwości skutecznie im zaradzić. Taka bowiem postawa jest niczym innym, jak tylko wypełnianiem owego prawa Chrystusowego, o którym więcej i dokładniej poczytać możemy w Biblii. Dlatego, przywołując w lutowych modlitwach intencję ogólną, warto pamiętać o rodzinach migrantów, bo także one liczą na wsparcie i opiekę z naszej strony.

INTENCJA MISYJNA

Aby ludność obszarów objętych wojnami i konfliktami mogła zacząć budować pokojową przyszłość.

Gdy niedawno cieszyliśmy się uroczystością Narodzenia Pańskiego, dotarły do nas kolejne informacje, że oto w jednej nigeryjskiej miejscowości w kościele podczas Pasterki zabito kapłana i pięciu wiernych, którzy trwali na modlitwie. Podobne wydarzenie miało miejsce dokładnie rok temu, również w Nigerii – islamiści podłożyli bombę i zabili wówczas trzydziestu dziewięciu chrześcijan. Co roku świętujemy przyjście do nas – jak zaznacza w swoim proroctwie Izajasz – Księcia pokoju, którego panowanie będzie właśnie w pokoju bez granic (Iz 9, 5). Następnie w pierwszy dzień każdego nowego roku kalendarzowego modlimy się o pokój na świecie. I mimo tego ciągle jeszcze dramatycznie doświadczamy braku pokoju. Ojciec Święty Benedykt XVI w tegorocznym Orędziu na Światowy Dzień Pokoju napisał: *Pokój obejmuje całą osobę ludzką i zakłada zaangażowanie całego człowieka. Jest to pokój z Bogiem przez życie zgodnie z Jego wolą. Jest to wewnętrzny pokój z samym sobą i pokój zewnętrzny z bliźnim i z całym stworzeniem (...) Negowanie tego, co stanowi prawdziwą naturę istoty*

ludzkiej, w jej zasadniczych wymiarach, we właściwej jej zdolności do poznania prawdy i dobra, i w ostatecznym rozrachunku samego Boga, stanowi zagrożenie dla budowania pokoju. Bez prawdy o człowieku, wpisanej przez Stwórcę w jego serce, wolność i miłość ulegają osłabieniu, a wymiar sprawiedliwości traci swoją podstawę (nr 3). Nie pozostaje nam zatem nic innego, jak nadal ufnie modlić się do Boga, aby świat podejmując starania na polu skutecznego budowania pokoju, nie bał się wziąć pod uwagę tej definicji pokoju, którą zaproponował w tegorocznym swoim orędziu Benedykt XVI. Bo faktycznie prawdziwy pokój – jeśli ma być osiągnięty – domaga się prawdy, wolności i miłości. Dlatego też podejmując w tym miesiącu modlitwę w zaproponowanej nam intencji misyjnej, prosimy szczególnie za ludzi mieszkających na terenach, gdzie nie brakuje wojen i konfliktów, aby opierając się na prawdzie, wolności i miłości potrafili w końcu zacząć budować przyszłość wypełnioną prawdziwym pokojem.

OD REDAKCJI

Drodzy Czytelnicy

Oddajemy do waszych rąk kolejny numer miesięcznika naszej Archidiecezji. W trwającym Roku Wiary zachęceni jesteśmy przez papieża Benedykta XVI do włączenia się w dzieło nowej ewangelizacji, poprzez mówienie o Bogu. Ojciec święty podkreśla, że mówienie o Bogu oznacza uzmysłowienie słowem i życiem, że Bóg nie jest konkurentem naszej egzystencji, ale jest raczej jej prawdziwym zabezpieczeniem, gwarantem wielkości osoby ludzkiej.

Obserwując tendencje odchodzenia społeczeństw od Boga, i wiary jedynie w człowieka i postęp, pragniemy dostarczyć wam drodzy czytelnicy konkretnych argumentów do dyskusji na trudne tematy z dziedziny moralności i życia społecznego.

W rozpoczynającym się w tym miesiącu okresie Wielkiego Postu pragniemy zwrócić waszą uwagę na peregrynację Krzyża Wielkopiątkowego bł. Jana Pawła II w archidiecezji wrocławskiej, która niech będzie dla nas okazją do szczerej modlitwy, odnowy wewnętrznej i umocnienia wiary.

ks. Zbigniew Stokłosa

SPIS TREŚCI

- 4 Quo vadis, Europo?
- 7 Antykoncepcja niszczy miłość i zdrowie!
- 10 Manipulacje zwolenników aborcji
- 12 Dawkins uchachany
- 13 Wiarę ojców przechowaliśmy
- 16 Wulkan, ogień, chleb i... św. Agata
- 18 Walentynki inaczej
- 19 Świat na opak, rodzina na głowie, rzeczywistość wywrócona
- 20 Takie są fakty
- 23 Wrocławska parafia Najświętszego Imienia Jezus
- 24 Współczesne rany Chrystusa. Rana pierwsza: CHINY
- 27 Peregrynacja Krzyża Wielkopiątkowego bł. Jana Pawła II
- 28 Rekolekcje wielkopostne

POLECAMY



Quo vadis, Europo?
s. 4



Antykoncepcja niszczy miłość i zdrowie!
s. 7

Nowe Życie



dolnośląskie pismo katolickie

ISSN 0233-4367

Wydawca:

Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny:

ks. Zbigniew Stokłosa

Sekretarz redakcji:

s. Beata Maria Wierzbowska CR

Skład redakcyjny:

Joanna Stefańczyk

Grafika:

Juliusz Walaszczyk

Adres redakcji:

ul. Katedralna 13

50-328 Wrocław, tel. 71 327-11-16

Serwis internetowy:

www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

Adres e-mail:

nowezycie@archidiecezja.wroc.pl

Nakład: 9500 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz nie zwraca materiałów niezamówionych. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

Quo vadis, Europo?

Żyjemy na kontynencie, który od przeszło dwóch tysięcy lat kształtowany jest przez kulturę, sztukę, moralność czy prawo chrześcijańskie. W Europie możemy jednak zaobserwować wyraźną niechęć do wszystkich tych wartości. Pojawił się pewny fenomen, któremu na imię chrystianofobia.

Przemysław Pastucha

Współczesny człowiek na pewno czuje się zagubiony i zdezorientowany, kiedy przychodzi mu zmierzyć wartość wiadomości medialnej z rzeczywistością, jaka go otacza. Wielu nie wie, gdzie leży prawda albo poważnie się zastanawia nad jej położeniem. Współczesna manipulacja medialna odgrywa ogromną rolę w kształtowaniu światopoglądu wielu społeczeństw. Warto jednak w gąszczu informacji, jakie do nas docierają, zauważyć także te, które mówią nam, choć bardzo rzadko, o prześladowaniu chrześcijan. Na pewno wiemy o restrykcjach wobec wyznawców Chrystusa w krajach reżimu komunistycznego czy krajach o ortodoksji islamskiej. A jak jest w naszej współczesnej i mającej się za nowoczesną Europie?

Otóż od jakiegoś czasu możemy zauważyć nasilające się zjawisko chrystianofobii, które polega na niechęci i dyskryminacji wartości, a także poglądów chrześcijańskich oraz ludzi jawnie się do nich przyznających. Jej zadaniem jest wykluczenie chrześcijan i wartości, jakie reprezentują, z życia społecznego. Współczesna chrystianofobia w Europie przybiera wiele form, wyrażających się w dziedzinach życia społecznego, politycznego czy osobistego. Bardzo często jej atakiem jest rodzina oraz seksualność w rozumieniu Kościoła katolickiego. Wiodącą rolę w tym ataku mają różnego rodzaju organizacje skupiające osoby homoseksualne. Chcą one przez lobbing, jak również przez różnego rodzaju happeningi, wymusić regulacje prawne, zmieniające rozumienie rodziny czy też instytucji małżeństwa. Widzimy, jak wielka medialna ofensywa towarzyszy promocji postaw homoseksualnych (wystarczy oglądać polskie

seriale, aby się o tym przekonać¹). Promocja takich postaw odbywa się także na uniwersytetach. Znana jest sprawa z listopada 2010 r., kiedy to grupa studentów Uniwersytetu Warszawskiego próbowała założyć organizację Queer, skupiającą gejów, lesbijki oraz osoby transseksualne i transgenderowe².

Z przerażeniem przyglądam się próbom, jakie lobby homoseksualne, także w Polsce, próbuje podjąć, by zacząć edukować już dzieci nt. homoseksualizmu. Coraz częściej pojawiają się także próby legalizacji związków jedнопłciowych³. Wszystkie te działania są wymierzone w wartość i świętość instytucji rodziny w rozumieniu chrześcijańskim. Stąd Kościół katolicki, który stoi na straży świętości rodziny, jest tak często atakowany przez środowiska lobby homoseksualnego. Przykładem może być atak na Prymasa Belgii, arcybiskupa Andre-Josepha Leonarda, który przez aktywistów homoseksualnych został obrzucony tortem⁴. Była to ich reakcja na słowa Prymasa, który w swojej książce zauważył, że AIDS jest konsekwencją ryzykownych zachowań seksualnych, w tym homoseksualnych.

Kolejnym wyraźnym przykładem dyskryminacji chrześcijan we współczesnej Europie są tzw. ruchy feministyczne (ruchy gender), które dołączają często do aktywistów gejowskich i atakują chrześcijaństwo za rzekomy ucisk i dyskryminację kobiety. Ich wyraźną aktywność możemy zaobserwować w kwestii sporu o legalizację aborcji. Najmłodniejsze z ich haseł głosi, iż kobieta ma prawo do szczęścia czy prawo do własnego brzucha. Zgodzę się, że każda kobieta, ale i każdy człowiek ma prawo do szczęścia. Szczęściem

tym jednak na pewno nie jest aborcja, która w istocie jest zabójstwem. Dziś, przy obecnie rozwiniętej technice medycznej, nikt z szanujących się lekarzy nie powie, że pod sercem matki jest jakiś zlepek komórek. Powie wprost – to jest żywy człowiek⁵! W tym temacie zastanawiający jest także fakt przemilczania w mediach „syndromu postaborcyjnego”, który prawie zawsze dotyczy kobietę, dokonującą aborcję. Cztery lata temu na naszych oczach odbywała się walka o dziecko, jakie pod swoim sercem nosiła młoda „Agata”⁶ z Lublina i która pod przymusem dokonała ostatecznie aborcji. W tej sprawie

Chcą one przez lobbing, jak również przez różnego rodzaju happeningi, wymusić regulacje prawne, zmieniające rozumienie rodziny czy też instytucji małżeństwa. Widzimy, jak wielka medialna ofensywa towarzyszy promocji postaw homoseksualnych (wystarczy oglądać polskie seriale, aby się o tym przekonać¹).

było wiele przekłamań i manipulacji medialnej, szczególnie przez jedną z ogólnopolskich gazet⁷. A kto dziś interesuje się losem „Agaty” i tym, co przeżywa? Gdzie są owi dziennikarze i działaczki feministyczne, które wtedy tak bardzo chciały jej pomóc? Wiele pytań bez odpowiedzi dowodzi jedynie ogromnemu zakłamaniu tychże środowisk!

Jasnym przykładem ataku na ludzi reprezentujących wartości chrześcijańskie – zarówno w życiu osobistym, jak i społecznym – niech będzie osoba prof. Rocco Butti-

glionego. Otóż ten włoski polityk w 2004 r. nie został komisarzem Unii Europejskiej tylko dlatego, że odważył się powiedzieć publicznie prawdę na temat homoseksualizmu, dodając iż osobiście, zgodnie z własnym sumieniem, uważa akty homoseksualne za grzech. W ostatnim czasie podobne restrykcje za prawdę spotkały Maltańczyka dr Tonio Borgia. Wprost została odrzucona jego kandydatura na unijnego Komisarza ds. Zdrowia i Obrony Konsumentów. Powód? Polityk ten przyjmuje katolickie poglądy na homoseksualizm, rozwody i aborcję⁸. Znany jest także przypadek angielskich hotelarzy, którzy w 2008 r. ze względu na swoje przekonania religijne odmówili noclegu parze homoseksualistów. Konsekwencją był kara pieniężna w wysokości 3600 funtów nałożona na nich prawomocnym wyrokiem sądu. Przyglądając się rozwojowej sytuacji w naszej Ojczyźnie mam nieodparte wrażenie, że zmierzamy podobną drogą, jaką przed laty poszła Holandia czy zupełnie niedawno Hiszpania za rządów J.L.R. Zapatero. Ten ostatni kraj, do niedawna bastion katolicyzmu, dziś sprawia wrażenie spustoszonego duchowo, do czego niewątpliwie przyczyniły się ostatnie lata lewicowych rządów⁹.

Wiele z organizacji gejowskich i feministycznych niestety uzyskuje poparcie polityków czy organizacji politycznych. Parlament Europejski 11 stycznia 2006 r. przyjął uchwałę dotyczącą „homofobii” w Europie¹⁰. W uchwale tej czytamy, iż niechęć do homoseksualizmu oraz do ludzi o orientacji homoseksualnej, biseksualnej, lesbijskiej czy transseksualnej zrównana jest z rasizmem czy antysemityzmem. I choć na pewno wszelkie formy dyskryminacji drugiego człowieka są karygodne, to czy w tym przypadku nie mamy do czynienia raczej z ukrytą promocją homoseksualizmu?

Nie bez znaczenia w ataku na wartości chrześcijańskie jest postawa niektórych mediów. Jakże modne stało się w nich lasowanie ateizmu jako nowej i najwłaściwszej formy



PARLAMENT EUROPEJSKI W BRUKSELI

światopoglądu. Nie to jest jednak najgorsze. Najgorszy jest frontalny atak na wartości chrześcijańskie czyli wyśmiewanie, poniżanie Kościoła i ludzi wierzących. Możemy zaobserwować, jak wiele powstaje filmów, seriali¹¹, książek, czasopism czy sztuk teatralnych, w których ośmiesza się Kościół i wartości, które głosi, a także pokazuje się go nieustannie w negatywnym świetle. Ukazuje się instytucję Kościoła przez pryzmat byłych księży czy kontrowersyjnych teologów, których postawa moralna jest co najmniej wątpliwa¹². Wierzący natomiast są przedstawiani jako schizofrenicy, pomyłki lub jako fanatycy religijni. Wystarczy wspomnieć tu niewspółmierne ataki mediów na Kościół i Ojca Świętego w związku z problemem pedofilii w Kościele (0.01% przypadków w ogólnej skali zjawiska), a także z powodu jednego zdania Benedykta XVI o nieskuteczności prezerwatywy w walce z wirusem HIV w Afryce. Histeria, jaka wówczas się pojawiła w rzeczywistości publicznej, dowodzi, że nie chodziło tu o zdrowie Afrykańczyków, ale o uderzenie w Papieża i Kościół¹³.

Media także doskonale wiedzą, co należy pokazać, a co przemilczeć. W czerwcu 2005 r., kiedy od-

była się w Madrycie pierwsza wielka demonstracja rodzin, protestująca przeciwko polityce rodzinnej ówczesnego socjalistycznego premiera J.L.R. Zapatero, który m.in. zaakceptował tzw. małżeństwa homoseksualne. Przybyły na nią setki tysięcy ludzi z całego świata, a w mediach pojawiły się jedynie zdawkowe informacje, w dodatku w bardzo nieprzychylnym tonie. Kiedy wkrótce potem w Madrycie odbyła się parada „Gay Pride”, która zgromadziła kilkakrotnie mniej uczestników promujących homoseksualizm, relacje medialne były bardzo obszerne i to w najlepszym czasie antenowym. Od jakiegoś czasu również w Polsce są media, których jakby specjalnością stała się walka z Kościołem. Oprócz paszkwili na duchownych, znajdziemy tam promocję nowych „wartości”: ateizmu, rozwiązłości, homoseksualizmu¹⁴ itd.

Od niedawna także walczy się chrześcijaństwem we współczesnej Europie, próbując usunąć z jej sfery publicznej obecność symboli religijnych. Często docierają do nas informacje, że wiele instytucji, w których do tej pory wisił krzyż, decyzją tej czy innej władzy rezygnuje z jego obecności. Przypadki te są na pewno nam znane. Jednym z ostatnich przejawów nietolerancji w imię błędnie

pojętej tolerancji jest zachowanie rektora Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, prof. Janusza Ostoja - Zagórskiego. Jego pierwszą decyzją w nowym roku akademickim było usunięcie krzyża z sali senatu tejże uczelni i w swoim gabinecie, a także skierowany pod adresem profesorów zakaz uczestnictwa w togach w Eucharystii inaugurującej kolejny rok nauki¹⁵. Co jakiś czas toczony jest spór o obecność krzyża w polskim parlamencie, który do niedawna nikomu nie przeszkadzał.

Ostatnio słyszymy także życzenia, składane nam przez polityków z okazji „świąt zimowych” lub „świąt grudniowych”, choć do tej pory były to zawsze życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia. O przykładach takich często informują nas chrześcijańskie media. Portal pch24.pl podał na swojej stronie dwie ciekawe informacje, związane z obchodami Świąt Narodzenia Pańskiego: „(...) najnowszym przykładem takiej polityki jest

Czy na tym ma polegać nowoczesność? Dokąd zmierzają taka Europa i czy długo się jeszcze w tej formie osto?

decyzja socjalistycznego merostwa Amiens (stolicy regionu Pikardii). Tradycyjny Targ Bożonarodzeniowy, organizowany od lat w drugiej połowie grudnia, stracił dotychczasową nazwę. Politycy decyzją administracyjną przemianowali targ na zimowy¹⁶”. Z kolei „mieszkańcy niewielkiego duńskiego miasteczka Kokkedal dowiedzieli się ze zdumieniem, że na Boże Narodzenie 2012 roku nie będzie już miejskiej choinki. Miała kosztować od 5 do 7 tys. koron (ok. 4 tys. złotych). To za dużo – orzekli radni, którzy całkiem niedawno wydali dziesięć razy tyle (60 tys. koron) na miejskie obchody islamskiego święta ofiarowania. Rzecz w tym, że w radzie miejskiej Kokkedalu muzułmanie stanowią

już większość i dlatego nie muszą się liczyć z chrześcijańskimi świętami¹⁷”. Przykłady te pokazują bardzo dobitnie, iż dziś Kościół i wartości chrześcijańskie próbuje się zepchnąć na margines życia społecznego.

Można w optymistycznej formie powiedzieć, że to pojedyncze przypadki. Fakty wskazują jednak na coś zupełnie innego. Chrystianofobia przybiera na sile. Fala agresji wobec chrześcijaństwa w Europie dramatycznie wzrasta. Ataki na nauczanie Ojca Świętego są coraz intensywniejsze. Czy na tym ma polegać nowoczesność? Dokąd zmierzają taka Europa i czy długo się jeszcze w tej formie osto? Jezus, który jest Drogą, Prawdą i Życiem, powiedział: „Jeśli jakieś królestwo wewnętrznie jest skłócone, takie królestwo nie może się ostać. I jeśli dom wewnętrznie jest skłócony, to taki dom nie będzie mógł się ostać¹⁸”. Warto, aby te słowa do serca wzięli sobie twórcy współczesnej, nowoczesnej Europy bez Boga i wartości chrześcijańskich.

Przypisy

[1] Coraz częściej w wielu z nich spotykamy motyw pary gejów i ich nieszczęśliwej miłości. Nieraz pokazana jest ich dyskryminacja, ukierunkowana na wzbudzenie litości u widza, a jednocześnie wyraźna akceptacja i poparcie przez innych bohaterów serialu.

[2] Zob. http://warszawa.gazeta.pl/warszawa/1,34889,8725135,Burza_na_uniwersytecie__protesty_przeciwko_Qu-eer_UW.html

[3] Zob. <http://www.deon.pl/religia/kosciol-i-swiat/z-zycia-kosciola/art,11318,oparamalzenstwach-homoseksualnych.html>

[4] Zob. <http://gosc.pl/doc/830865>. Tortem-w-arcybiskupa, pod tym adresem znaleźć można również film pokazujący skandaliczne zachowanie lobby homoseksualnego.

[5] W tej kwestii polecam przeczytać książkę, która jednocześnie jest świadectwem byłego abortera dr. Bernarda Nathana pt. *Ręka Boga*, wyd. Fronda 2009.

[6] Imię piszę w cudzysłowie, ponieważ nie jest to prawdziwe imię tej młodej dziewczyny, a jedynie nadane jej przez media.

[7] Aby zapoznać się bliżej ze sprawą „Agaty”, warto przeczytać książkę autor-

stwa J. Najfeld i T.P. Terlikowskiego pt. *Agata. Anatomia manipulacji*, wyd. Fronda 2008.

[8] Zob. www.frona.pl/a/powtorka-z-rocco-buttiglione-katolik-nie-moze-byc-komisarzem-w-ue,23608.html

[9] O rewolucji obyczajowej ostatnich lat możemy przeczytać w książce pt. *Bitwa o Madryt*, wyd. Fronda 2010.

[10] Zob. <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,3119098.html>

[11] W wakacje 2012 r. francuska telewizja publiczna emitowała serial pt. *Inquisitio*. otwarcie antykościelny paszkwil, ośmieszający Kościół katolicki, przedstawiający w sposób karykaturalny jego hierarchów i świętych, szkalujący katolików i ich wiarę. W dniu emisji pierwszego odcinka serialu francuscy biskupi wystosowali pełne oburzenia oświadczenie, w którym ubolewają nad „tendencyjnym sposobem przedstawiania historii”. Francuscy katolicy uważają za skandaliczne, że film będący ciężką obrazą dla chrześcijaństwa, emitowany jest w porze najwyższej oglądalności (wieczorem po dzienniku) w telewizji publicznej za pieniądze podatników.

[12] Ciekawostką jest fakt, iż najczęstszym „fachowcem” w sprawach Kościoła i jednocześnie obowiązkowym gościem w programie Tomasz Lis na żywo jest Tadeusz Bartoś – eksdominikanin i jednocześnie eksksjadz.

[13] To wydarzenie zostało dogłębnie opracowane w książce Andrea Torniellii i Paolo Rodari pt. *Atak na Ratzingera*, wyd. św. Paweł 2011.

[14] Przykładem może tu być miesięcznik „Focus” z listopada 2012 r., który na swojej okładce umieścił jakże kontrowersyjny i w istocie nieprawdziwy tytuł *Dzieci gejów mają lepiej. W relacjach. W szkole. W pracy. W życiu*.

[15] Zob. www.pch24.pl/rektor-ukw-w-bydgoszczy-walczy-z-krzyzem,10054,i.html.

[16] www.pch24.pl/tolerancja-triumfuje-we-francji--nie-bedzie-targow-bozonarodzeniowych--beda-zimowe,7231,i.html.

[17] www.pch24.pl/dania--muzułmanie-zdobyli-wiekszość-w-radzie-miejskiej--w-tym-roku-choinki-nie-bedzie,7441,i.html.

[18] Mk 3, 24-25

Antykoncepcja niszczy miłość i zdrowie!

Ks. Piotr Milewicz

Wiele osób używa dziś antykoncepcji jako rzekomego lekarstwa. Wskazuje na to chociażby miejsce sprzedaży tych środków, którym jest apteka – do niedawna kojarzona wyłącznie ze sprzedawaniem leków. Stan naturalny cyklicznej płodności stał się, zarówno dla kobiety jak i mężczyzny, stanem niepożądanym. Skoro przysługuje antykoncepcji miano lekarstwa, to trzeba by było się zastanowić, co tak naprawdę ona leczy. Czy może dziś płodność stała się chorobą, a niepłodność naturalnym stanem człowieka? Czy stan płodności to stan patologii? Profesor Fijałkowski zjawisko antykoncepcji określa „Lekiem przed płodnością”. Cała mentalność antykoncepcyjna ukazuje dziś antykoncepcję hormonalną jako dobrodziejstwo. Postawmy więc kilka pytań, które pomogą nam dojść do sedna problemu. Czy zatem „złoty środek”, który przez twórców antykoncepcji, Pincusa i Rocka, uważany był za „genialny trick”, w rzeczywistości spełnił swoje zadanie? Czy oprócz powstrzymania owulacji, (która jest udana tylko w kilkudziesięciu procentach) antykoncepcja powoduje inne pozytywne zmiany w organizmie kobiety? Z całą stanowczością należy stwierdzić, że nie!

Antykoncepcja naprawdę szkodzi

Jest oczywistością, że przyjmowanie każdego dnia substancji, których głównym składnikiem są hormony (ich dawka dochodzi czasem do 10 000 wielokrotności w porównaniu z naturalną jednorazową ilością hormonów produkowanych przez organizm kobiety), powodują istotne zmiany dla organizmu. Ingerencja w tak skomplikowany proces, jakim jest płodność kobiet, nie może pozostawać dla organizmu kobiety czymś obojętnym. We współczesnych środkach masowego przekazu o szkodliwości antykoncepcji w ogó-



REDAKCJA NOWEGO ŻYCIA

Czy oprócz powstrzymania owulacji, (która jest udana tylko w kilkudziesięciu procentach) antykoncepcja powoduje inne pozytywne zmiany w organizmie kobiety?

le się nie mówi. Każda publikacja, w której wykazuje się szkodliwość antykoncepcji, natychmiast jest dementowana przez doniesienia, postulujące zupełnie coś przeciwnego. Milcząc na temat szkodliwości antykoncepcji automatycznie stwarza się błędne koło. Najpierw wyłączamy płodność, aby otworzyć drogę pożądaniu seksualnemu, następnie zaś wynajdujemy zapłodnienie in vitro, aby przezwyciężyć powodowane przez to szkody, a jednocześnie kontrolujemy ciążę wymuszone przez diagnostykę prenatalną, aby móc dokonać aborcji, gdy jakoś dziecka nie spełnia naszych oczekiwań! – tak rzeczywistość tę opisywał bp Andreas Laun, profesor teologii moralnej i bioetyk.

Pierwszą i najważniejszą konsekwencją medyczną stosowania antykoncepcji jest niszczenie poczętego życia ludzkiego. Badania histologiczne poronionego płodu kobiet, które zaszły w ciążę pomimo stosowania hormonalnej antykoncepcji, a nawet tych kobiet, które planując poczęcie dziecka odstawiły ją w ciągu sześciu miesięcy, wykazują wiele nieprawidłowości w budowie chromosomu poczętego dziecka! Według licznych badań, przez stosowanie hormonalnej antykoncepcji uszkadza

się przede wszystkim serce, tchawicę, przełyk, nerki, a także występują problemy z długością kończyn u dziecka. Obiektywni naukowcy alarmują, opierając się na doświadczeniach nad zwierzętami, że uszkodzenia chromosomów u człowieka mogą w przyszłości przynieść złąwrogą patologię pokoleń ludzkości. Ale przecież antykoncepcja to nie tylko uszkodzenie dziecka, które jako owoc miłości winno być kochane i szanowane, ale to przede wszystkim długotrwałe i skuteczne uszkodzenie organizmowi kobiety. Od chwili wynalezienia antykoncepcji niektórzy lekarze, których powołaniem i zadaniem jest pomagać ludziom, de facto szkodzą młodym, zdrowym osobom. Szkodliwość antykoncepcji objawia się negatywnym wpływem na układ sercowo-naczyniowy, sprzyja infekcjom, rozwojowi raka, zaburzeniom psychicznym oraz zaburzeniom seksualnym. Przyjrzyjmy się kolejno tym zagrożeniom.

Układ sercowo-naczyniowy

Według rozlicznych badań układ, ten jest najbardziej narażony na zmiany, spowodowane stosowaniem antykoncepcji hormonalnej. Stosowanie tabletek prowadzi do wzrostu skurczowego i rozkurczowego ci-

śnienia krwi. Zwiększone ciśnienia krwi może być przyczyna powstawania zakrzepów, które prowadzą do zablokowania naczyń krwionośnych. W przypadku oderwania się zakrzepu z miejsca, w którym powstaje, może dojść do zablokowania tętnicy w płucach, czyli do tzw. zatorowości płucnej. Zawały mięśnia sercowego i krwotoków mózgowych występują o 40% częściej u kobiet stosujących antykoncepcję hormonalną niż u kobiet, które nie stosują sztucznych hormonów. Sama ulotka leku o nazwie Logest informuje o ryzyku wystąpienia zakrzepic, które jest większe u kobiet stosujących hormonalne środki antykoncepcyjne niż u pozostałych.

Wśród kobiet stosujących ten rodzaj antykoncepcji istniał mit, „wyprodukowany” przez samych producentów o rzekomym pięcioletnim okresie bezpiecznego stosowania antykoncepcji hormonalnej. Mit ten został już obalony. Takie same ryzyko zatorów towarzyszy kobietom zarówno krótko stosujących hormony, jak i długoterminowo. Ryzyko chorób układu krążeniowego wzrasta zwłaszcza u kobiet, które oprócz antykoncepcji palą papierosy – trzykrotnie w porównaniu z kobietami niepalącymi. Środki hormonalne działają niekorzystnie również na krzepliwość krwi, co może powodować zawały serca i udary.

Sprzysianie infekcjom

Kobiety stosujące antykoncepcję z racji większej aktywności seksualnej są narażone na różnego rodzaju infekcje. Stosowanie antykoncepcji hormonalnej powoduje zmianę znaczenia śluzu, a to w konsekwencji prowadzi do jego zaniku. Dlatego dziś coraz częściej propaguje się różnorakie środki nawilżające, które przecież nie są potrzebne przy naturalnym współżyciu. Stosowanie antykoncepcji sprzyja infekcjom miednicy małej, co w konsekwencji prowadzi do bezpłodności. Infekcja ta jest trudna do rozpoznania. Badania wykazały, że infekcja ta jest o 70% wyższa u kobiet stosujących

antykoncepcję hormonalną. Odpowiedzialne za wywołanie infekcji bakterie o nazwie chlamydie mogą sprawić, że zarażony plemnik zapłodni komórkę jajową, czyniąc ją już od początku nosicielem tej groźnej infekcji. Jest ona przyczyną przedwczesnych porodów, spowodowanych zapaleniem owodni; może także być przyczyną zakażenia płodu chlamidowym zapaleniem płuc. Oprócz tego infekcja chlamidowa może prowadzić do zarastania jajowodów, a przez to powodować ciężce pozamaziiczne.

Rozwój raka

Sami producenci antykoncepcji hormonalnej nie ukrywają w swoich ulotkach „nieco większego” ryzyka zapadania kobiet stosujących antykoncepcję na raka narządów rozrodczych i piersi. Wśród licznych przyczyn chorobowych należy wymienić takie, jak wczesna inicjacja seksualna, częsta zmiana partnerów seksualnych, a także zaniedbywanie higieny osobistej. Czasem można usłyszeć od zwolenników antykoncepcji, że środki hormonalne chronią kobiety przed rakiem. Opinia ta była prawdziwa kiedyś, gdy tabletki antykoncepcyjne zawierały dużo większe dawki estrogenów i progestagenów. Dziś, kiedy duże dawki hormonów (powyżej 50 mg estrogenu i 0.5 mg progestynu) przestały być stosowane ze względu na sercowo-naczyniowe skutki uboczne, argument ten traci na wartości.

Producenci hormonalnej antykoncepcji nie przyznają swoim specyfikom bezpośredniej przyczyny występowania raka u kobiet zażywających antykoncepcję. Większa ich zdaniem wykrywalność raka u kobiet wiąże się z częstszymi badaniami tych kobiet przez lekarzy. A co na to badania medyczne? Wiele zespołów badawczych, m.in. prace Pike’a, dowodzą, że kobiety stosujące antykoncepcje hormonalną przed urodzeniem pierwszego dziecka są w grupie kobiet o podwyższonym ryzyku. Ryzyko to zwiększa się jeszcze bardziej, gdy są to kobiety

do 25 roku życia. Zwolennicy antykoncepcji w swoich badaniach podają sprzeczne informacje, gdyż według znawców celowo zaniżają czas badań medycznych, uniemożliwiając obiektywne spojrzenie na dany problem. Badania w Chinach pokazują, że rak piersi nie pojawia się w pierwszym roku od rozpoczęcia stosowania antykoncepcji, lecz swoją aktywność pokazuje co najmniej 10 lat później.

Częstym argumentem, który stosuje się przy promocji antykoncepcji, jest wpływ środków hormonalnych na poprawienie stanu skóry u kobiet. Badania pokazują, że owszem, środki te mogą powodować poprawę stanu skóry, ale tylko w czasie stosowania tych środków. Odstawienie powoduje często nawrót schorzeń skóry. Co ważne, środki te są przyczyną zapadania kobiet na czerniaka złośliwego oraz inne choroby skóry. Także zmiany wątrobowe należy wiązać ze stosowaniem przez kobiety hormonalnej antykoncepcji. Wiele badań podkreśla, że stosowanie antykoncepcji powyżej 8 lat znacznie wpływa na raka wątroby. Interesujący jest fakt, że wiele firm produkujących pigułki zgodziło się z tym, że bezpośrednią przyczyną śmierci kobiet spowodowanych przez raka wątroby było stosowanie antykoncepcji hormonalnej.

Mimo udowodnienia wpływu antykoncepcji na raka piersi i jajników nie podejmuje się w Europie żadnych działań, zmierzających do wycofania tego rodzaju antykoncepcji. Nawet obiektywne badania prowadzone pod egidą WHO (Światowej Organizacji Zdrowia) nie przyczyniają się do zmniejszenia popularności antykoncepcji. Doktor Rudolf Ehmann w swojej publikacji pt. *Poronne działanie środków antykoncepcyjnych* zauważa jeszcze jedno niekorzystne działanie środków hormonalnych. Stwierdza on, że długotrwałe stosowanie środków antykoncepcyjnych uderza w zmiany środowiska endometrium macicy, a przez to powoduje zanik funkcji śluzówki macicy i jej włóknienie.

Zaburzenia psychiczne

Począwszy od roku 1987, kiedy P. Peterson powiedział o psychicznych konsekwencjach stosowania antykoncepcji, aż do teraz podkreśla się jej psychiczną szkodliwość. Różnego rodzaju ulotki czy opracowania propagujące antykoncepcję konsekwentnie pomijają sferę psychiczną. Konflikt wobec Boga, miłości małżeńskiej, wobec wartości ludzkiego życia, osobowości małżonków i wreszcie wobec społeczeństwa – tylko dla zupełnego ignoranta może nie mieć wpływu na psychiczną higienę człowieka. Badania wyżej wspomnianego naukowca wykazują obniżenie nastroju i motywacji oraz rozluźnienie więzi międzyludzkich w środowisku kobiet, stosujących pigułkę hormonalną. Zdrowie psychiczne człowieka polega głównie na rozwoju człowieka w kierunku dobra i wyższych wartości. Jak pisze znawca psychologii małżeństwa Elżbieta Sujak, kontakt psychiczny jest zagrożony zawsze, gdy podejmuje się współżycie seksualne wyłącznie dla zaspokojenia własnej potrzeby, rozładowania własnego podniecenia. Czyż stosując antykoncepcję, nie ma się właśnie w zamiarze wykorzystać człowieka dla własnego zaspokojenia, nie licząc się z jego stanem psychicznym czy fizycznym?

Trudno jednocześnie stwierdzić, w jakim procencie antykoncepcja wpływa na stan psychiczny kobiet. Według różnych badaczy, wpływ hormonalnych środków antykoncepcyjnych na zdrowie psychiczne kobiet waha się od 10% aż do 50%. Badania zaś w Anglii ukazują antykoncepcję jako przyczynę występowania depresji, a nawet samobójstw. Dla stosujących antykoncepcję współżycie seksualne zaczyna nabierać powszedniego znaczenia; przestaje być czymś oczekiwanym. Brak dłuższych przerw we współżyciu sprawia, że akt seksualny zaczyna być traktowany zbyt powierzchownie – zwłaszcza u kobiety, jako istoty bardziej wrażliwej, nie pozostaje on jednak bez znaczenia. Jednoczesna chęć działania, a z drugiej strony lęk

przed działaniem, stwarza w nim rozzerwanie nerwicogenne.

Nie można też zapominać, że powszechne stosowanie antykoncepcji, zwłaszcza u młodych ludzi powoduje, rozdzielenie współżycia seksualnego od miłości. Poszukiwanie tylko przyjemności erotycznych zwłaszcza w młodym wieku automatycznie sprawia, że czynią oni siebie niezdolnymi do nawiązywania głębszych relacji między ludzkich, a zwłaszcza relacji przyjacielskich, tak bardzo koniecznych do prawidłowego rozwoju psychospołecznego. Nie trzeba dalej wyjaśniać, jaki negatywny ma to wpływ zarówno na pojedynczego młodego człowieka, jak i na całe społeczeństwo. Tylko czyste intencje, także w dziedzinie seksualnej, prowadzą do harmonii, również tej psychicznej.

Zaburzenia seksualne

Skrętnie pomijany, a także pośrednio odrzucany, jest argument o spadku libido u kobiet, stosujących antykoncepcję. Reklamy ukazują kobiety stosującą hormonalne pigułki jako wiecznie uśmiechniętą i zawsze chętną do seksualnego współżycia. Powszechny argument o przysłowiowym „ból głowy” znika jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Doktor Rudolf Ehmann wielokrotnie w swoich publikacjach pisze o zaburzeniach seksualnych, związanych ze stosowaniem antykoncepcji. Spadek libido prowadzi do tego, że za satysfakcjonujący stosunek uważa się tylko ten, w którym oboje partnerów osiągnie orgazm. Brak orgazmu prowadzi do frustracji. Wiele z tych osób przychodzących do poradni rodzinnych twierdzi: „nic nam nie wychodzi” – mają pracę, mieszkanie, dzieci, a mimo to uważają się za nieszczęśliwych z powodu braku orgazmu. Także powszechny jest fakt, że sama możliwość poczęcia wzmacnia u małżonków zwiększanie libido. Wykluczwszy więc przez stosowanie antykoncepcji możliwość prokreacji, przyczyniamy się do znacznego spadku libido, a nieraz nawet do całkowitego braku odczu-

wania satysfakcji seksualnej.

Omawiając szkodliwość medyczną antykoncepcji, należy także zauważyć jeszcze jeden jej nielogiczny aspekt. Pomimo szkodliwości, którą można wykazać na podstawie niezależnych badań naukowych, nie wycofuje się tych środków z powszechnego użytku. Niektórzy lekarze i znawcy tego tematu mówią wręcz o „odwróceniu pojęcia choroby”. Zasada Hipokratesa: „Primum non nocere” (po pierwsze nie szkodzić) przestała być wiodącym pryncypium wśród lekarzy ginekologów. Z młodych, zdrowych kobiet czyni się osoby chore, narażone na różnorakie powikłania i niebagatelne konsekwencje stosowania antykoncepcji.

Manipulacja zamiast prawdy

Trzeba uświadomić sobie, że do tej pory nie stosowano u osób zdrowych środków o tak potężnym działaniu oraz o tylu nieznanych właściwościach bez szczegółowych wskazań lekarskich. Nie zdarzało się też nigdy, by preparat o tak dużej szkodliwości nie został wycofany z rynku. Każda publikacja ukazująca szkodliwość antykoncepcji jest natychmiast dementowana, a wszystko po to, by pigułka w dalszym ciągu była robieniem największej forsy w historii farmacji. Wreszcie samym kobietom, tym, które w największym stopniu narażone są na szkodliwość tych środków, nie mówi się całej prawdy o szkodliwości antykoncepcji. Stosuje się albo zabieg niedoinformowania, albo podaje się nieprawdziwe informacje lub – co gorsza – celowo przemilcza się niewygodne fakty. Dodatkowo manipuluje się całym społeczeństwem, podając – jako najważniejszy argument za antykoncepcją – jej przede wszystkim lecznicze działanie. Te wszystkie manipulacyjne zabiegi sprawiają, że antykoncepcja nie jest postrzegana jako coś złego od strony moralnej, a wręcz przeciwnie – jako dobrodziejstwo naszych czasów.

Manipulacje zwolenników aborcji

Na całym świecie trwa apokaliptyczne wręcz zmaganie budowniczych cywilizacji życia z propagatorami i zwolennikami cywilizacji śmierci.

dr inż. Antoni Zięba

Prezes Polskiego Stowarzyszenia
Obrońców Życia Człowieka

Jako obrońca życia człowieka i katolik często powtarzam: zmaganie o życie to starcie wyznawców Jezusa Chrystusa – Dawcy życia i Zwycięzcy śmierci (który sam o sobie powiedział: „Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem”) z często nieświadomi swej roli sługami szatana, o którym w Piśmie Świętym napisano, że jest zabójcą i kłamcą od początku (por. J 8,44). Zwolennicy antycywilizacji śmierci posługują się manipulacjami i kłamstwami. Od wielu dziesięcioleci – w skali całego świata, także i w Polsce – stosują zwykle te same metody. Trzeba je demaskować, aby nie dać się zmanipulować ani okłamać.

Ks. bp Adam Lepa wskazał przed wielu laty, że przemilczanie ważnej informacji jest najwyższą formą manipulacji. W wielkim sporze o życie człowieka potężne media pomijają cztery ważne informacje z zakresu nauk medycznych. Współczesna nauka stwierdza jednoznacznie, że życie człowieka zaczyna się w momencie poczęcia. To prawda ponadwyznaniowa, obowiązująca każdego: wierzącego i niewierzącego, katolika, muzułmanina i Żyda. Choć prawda ta jest szeroko dostępna w literaturze naukowej (dzisiaj w Polsce także w podręcznikach szkolnych i encyklopediach dla dzieci), bywa praktycznie przemilczana przez potężne media, a zwolennicy aborcji próbują ją relatywizować i podważać. Dr med. Bernard Nathanson, który należał do wąskiego grona ludzi, jacy w 1973 r. doprowadzili do „zalegalizowania” zbrodni aborcji w USA, po swym nawróceniu zdemaskował ówczesne metody. Podkreślił, że kluczowe w propagandzie na rzecz aborcji jest „ukrywanie



Współczesna nauka stwierdza jednoznacznie, że życie człowieka zaczyna się w momencie poczęcia.

wszystkich dowodów naukowych na to, że życie zaczyna się od poczęcia i zawiadnięcie środkami masowego przekazu”. Przestrzegł, że „takie działanie jest nadal jedną z ulubionych taktyk grup proaborcyjnych, twierdzących, że naukowcy nie są w stanie zdefiniować momentu, w którym rozpoczyna się istnienie człowieka”. W czasach PRL cenzura blokowała rozpowszechnianie informacji o biologicznym rozwoju człowieka przed narodzeniem. Pod koniec lat osiemdziesiątych miałem problem z cenzurą, gdy chciałem opublikować mały plakat ze zdjęciem nienarodzonego dziecka i podpisem „dziecko ok. 3 miesiące od poczęcia, wzrost ok. 9 cm”. Niestety, także dzisiaj bardzo rzadko przedstawia się w potężnych mediach zdjęcia nienarodzonych dzieci i informacje, że np. serce dziecka zaczyna bić w 3. tygodniu od poczęcia; w 6-8. tygodniu od poczęcia można uzyskać jego EKG; mózg zaczyna się kształtować w 1. miesiącu od poczęcia, a 6 tygodni od poczęcia można dziecku zarejestrować EEG.

W mediach publicznych i komercyjnych przez ponad 20 lat pseudodyskusji na temat aborcji nie podano jej definicji: aborcja to przerwanie

życia człowieka między jego poczęciem a narodzeniem. W pojęciu „aborcja” zawiera się zatem zabijanie nawet 9-cio miesięcznych, rodzących się dzieci (co ma dzisiaj miejsce np. w USA czy komunistycznych Chinach). W którym medium niekatolickim podano tę definicję? W którym medium niekatolickim podano, że poczęte dzieci odczuwają ból, a mimo to przed aborcją nie otrzymują żadnego znieczulenia? Ogromna nierzetelność: ponad 20 lat ogólnospołecznej dyskusji, a w mediach nie wyjaśniono, nad czym się dyskutuje! Usiłuje się przemilczeć skutki aborcji dla zdrowia psychofizycznego kobiety i dla jej następnych dzieci. Dlaczego dziennikarze, którzy tyle razy omawiają problematykę aborcji nie podają informacji (znanej już od trzydziestu lat), że dziecko, które rodzi kobieta po uprzedniej aborcji, zagrożone jest statystycznie 5-krotnie większą śmiertelnością okołoporodową i 4-krotnym wzrostem wad wrodzonych? A gdzie podawane są informacje o skutkach psychicznych dla ojców zabitych dzieci czy personelu medycznego uczestniczącego w procedurze aborcji? Pierwszym krajem na świecie, który zalegalizował zabijanie poczętych dzieci,

był Związek Radziecki. 18 listopada 1920 r. ludobójca – komunista Lenin, po zwycięstwie rewolucji bolszewickiej zrealizował swoją wcześniejszą dyrektywę: „domagać się bezwarunkowego zniesienia wszystkich ustaw ścigających sztuczne poronienia” (*W. Lenin, „Klasa robotnicza a neomaltuzjanizm”, w: W. Lenin, „Dzieła”, Warszawa „Książka i Wiedza” 1950, t.19, s. 321*). Drugim przywódcą europejskim, który doprowadził do legalizacji aborcji był Adolf Hitler. Dążąc do utworzenia czystej, biologicznie mocnej „rasy panów”, doprowadził w 1933 r. do legalizacji zabijania niemieckich nienarodzonych dzieci, które posiadały wady wrodzone. Należy dodać, że hitlerowscy „ustawodawcy” chronili surowymi sankcjami karnymi

wadzano dopuszczalność aborcji 27 kwietnia 1956 r. W warunkach terroru komunistycznego ludzie wprowadzeni do Sejmu (w 1952 r.) przez ludobójcę Stalina, przegłosowali „legalizację” aborcji. Ta stalinowska ustawa obowiązywała do 1993 r., kiedy 7 stycznia, przy zdecydowanym sprzeciwie postkomunistów i liberałów, przegłosowano ustawę o planowaniu rodziny i ochronie płodu ludzkiego. Gdyby w masowych mediach podawano te informacje, bardzo trudno byłoby środowiskom proaborcyjnym lub nierzetelnym dziennikarzom twierdzić, że dążenie do „legalizacji” aborcji jest wyrazem postępu i demokracji.

Falszowanie szacunków co do wielkości podziemia aborcyjnego i zgonów kobiet to metody środowisk proaborcyjnych stosowane na całym świecie. Dr Bernard Natanson – uczestnik i świadek ich stosowania w USA wyznał: „W 1968 r. wiedzieliśmy, że uczciwe przeprowadzenie wśród Amerykanów ankiety na temat przerywania ciąży oznaczałoby dla nas druzgocącą klęskę. Zdecydowaliśmy się więc działać inaczej: posługując się środkami masowego przekazu, rozpowszechnialiśmy wyniki przeprowadzonych przez nas rzekomo ankiet, twierdząc, że 50 lub 60 proc. Amerykanów chce legalizacji przerywania ciąży. Była to niezwykle skuteczna taktyka samospełniających się proroctw (...). Niewielu ludzi bowiem lubi należeć do mniejszości. (...) Wiedzieliśmy również, że jeśli dostatecznie udratyzujemy sytuację, wzbudzimy dość sympatii, aby sprzedać nasz program legalizacji sztucznych poronień. Dlatego sfałszowaliśmy dane na temat nielegalnych zabiegów przerywania ciąży wykonywanych każdego roku w USA. Mass mediom i opinii publicznej przekazywaliśmy informację, że rocznie przeprowadza się w Stanach około miliona aborcji, chociaż wiedzieliśmy, że naprawdę jest ich około 100 tysięcy. Podczas nielegalnych zabiegów umierało rocznie 200–250 kobiet, ale stale powtarzaliśmy, że śmiertelność jest

znacznie wyższa i wynosi 10 tysięcy rocznie. Liczby te zaczęły kształtować świadomość społeczną w USA i były najlepszym środkiem, aby przekonać społeczeństwo, że trzeba zmienić prawo antyaborcyjne”.

Jesteśmy zasypywani wynikami nierzetelnych sondaży i ankiet. Badania korzystne dla obrońców życia są przemilczane. Gdzie były opublikowane trzy poniższe sondaże? W 1990 r. Sejm RP zarządził konsultacje społeczne nt. prawa do życia dla poczętych dzieci. W styczniu 1991 r. ogłoszono oficjalne wyniki: z 1 710 976 pisemnych odpowiedzi 1 527 000, czyli 89 proc., było za prawem do życia! Według sondażu Polskiej Grupy Badawczej (luty 2007 r.) zdecydowana większość Polaków popierała projekt zapisania w Konstytucji RP prawa każdego człowieka do życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Za takim prawem opowiedziało się 52,4 proc. biorących udział w badaniu, wobec 33,3 proc. mających przeciwnie zdanie. Badania opinii publicznej przeprowadzone przez Ośrodek IQS we wrześniu 2010 r., ponownie wykazały ogromną zmianę mentalności społecznej w kwestii obrony życia człowieka od poczęcia, jaka dokonała się w naszym kraju w ostatnich dwóch dekadach. W badaniach tych 88 proc. ankietowanych uznało za pewnik, że życie ludzkie zaczyna się w chwili poczęcia, zaś 90 proc. zgodziło się ze stwierdzeniem, że dziecko przed narodzinami ma bezwarunkowe prawo do życia. W badaniach Grupy IQS 83 proc. ankietowanych uważało, że choroba, nawet poważna, nie ogranicza niczyjego prawa do życia. To tylko część manipulacji i kłamstw stosowanych przez środowiska proaborcyjne. Trzeba je demaskować, przestrzegać innych i zachować roztropną ostrożność przed wrogimi życiu ośrodkami medialnymi. Dziękujemy Panu Bogu, że mamy media katolickie. Korzystajmy z nich sami i zachęcajmy innych do systematycznego korzystania z prasy, radia i telewizji katolickiej.

BLUCOLLARPHILOPHY.COM



Pierwszym krajem na świecie, który zalegalizował zabijanie poczętych dzieci, był Związek Radziecki.

życie zdrowych, niemieckich dzieci, dążąc do demograficznego wzrostu „rasy panów”. Na terenie Polski po raz pierwszy narzucono pełną dopuszczalność aborcji 9 marca 1943 r., kiedy hitlerowski okupant wydał rozporządzenie zezwalające na zabijanie polskich nienarodzonych dzieci, podnosząc karę za zabicie niemieckiego nienarodzonego dziecka do kary śmierci włącznie. Po zakończeniu II wojny światowej przywrócono polskie ustawodawstwo chroniące życie poczętych dzieci. Po raz drugi w Polsce wpro-

Dawkins uchachany

„Bóg urojony” nie jest poważną intelektualnie pozycją, co nie znaczy, że przesłanie książki staje się z tego powodu śmieszne.

Sławomir Zatwardnicki

W końcu przeczytałem – lepiej późno niż wcale – książkę *Bóg urojony*, światowy bestseller, który rozszedł się w milionach egzemplarzy i tłumaczeniach na kilkadziesiąt języków. Teraz będę z ręką na sercu mógł odpowiadać na pytania ateistów: „tak, czytałem”, i obserwować ich szczery wyraz niewiary, że nic się nie zmieniło w moim stosunku do Boga, podczas gdy oni naiwnie uwierzyli, że Richard Dawkins pisał serio o swoim celu, który „zostanie osiągnięty, jeśli każdy religijny czytelnik, przeczytawszy ją pilnie od deski do deski, stanie się ateistą” (s. 17). Wydałem bez mała pięćdziesiąt złotych, przeczytałem, Bóg i zdrowy rozsądek zwyciężyli.

Nie jest to pozycja łatwa w lekturze – ale kto powiedział, że życie wierzącego ma być lekkie, łatwe i przyjemne? – bo mimo tego, że autor raczy co rusz żartować, nie zawsze styl jego żartów rusza czytelnika; zjadliwe żarty stają się w końcu niestrawne, najśmieszniej robi się wtedy, gdy prześmiewca Dawkins próbuje pisać poważnie. Trzeba z kolei naprawdę iście śmiertelnej powagi ze strony pozbawionych humoru wyznawców wiary guru niewiary, żeby nie dostrzec konwencji, jaką był przyjął w swojej na pewno nie naukowej książce profesor Oksfordu (w czasie pisania książki, dziś już na emeryturze): Bóg urojony to ni mniej, ni więcej jak tylko/aż publikacja pisana „ku pokrzepieniu serc” ateistów, stąd może sobie autor pozwolić na niefrasobliwość, nienauko-

wość, przytykanie po nosie „obcych” i zadzieranie nosa „swoich”.

Oczywiście Dawkinsa „pojęcie Boga jest karykaturą, obrzydliwym bóstwem, które każdy mógłby się czuć zobligowany odrzucić” (M. Novak, Boga nikt nie widzi). Karykatura Boga, którą Dawkins maluje – staje się raczej karykaturą jego samego – nie sposób z powagą traktować osoby, która nie wierząc w Boga używa Jego obrazu jako narzędzia do walki z chrześcijanami, przy czym obraz ten bierze z kart Starego Testamentu nie bacząc na to, że chrześcijanie twierdzą, że Bóg objawił swoje oblicze w Jezusie z Nazaretu. Tak ustawiony „zawistny (i dumny z tego), małostkowy i niesprawiedliwy typ, z manią na punkcie kontrolowania innych i niezdolny do wybaczenia, mściwy i żądny krwi zwolennik czystek etnicznych, mizogin, homofob i rasista, dzieciobójca o skłonnościach ludobójczych (oraz morderca własnych dzieci przy okazji), nieznośny megaloman, kapryśny i złośliwy tyran” (s. 57) – uff! – staje się łatwym celem w światopoglądowej wojnie. Ale kto powiedział, że życie ateisty nie ma być lekkie, łatwe i przyjemne?

Nie dla usprawiedliwienia, ale dla zrozumienia Dawkinsa należy dodać, że walczy on przede wszystkim z amerykańskimi fundamentalistami biblijnymi, z którymi niestety dzieli sposób czytania Biblii, a w ten sposób staje się „częścią problemu, nie jego rozwiązaniem” (A. McGrath, J.C. McGrath, *Bóg nie jest urojeniem*). Podobnie jak tamci mają „tendencję wierzyć, że ponieważ Bóg jest bytem absolutnym, każde z Jego słów ma wartość absolutną, niezależnie od wszelkich uwarunkowań ludzkiego języka” (Jan Paweł II, Przemówienie na temat interpretacji Biblii w Kościele), tak dogmatyczny darwinista Dawkins nie chce przyjąć do wiadomości, że pojęcie Boga również może podlegać ewolucji. Jeśli „fundamentalizm zachęca, nie mówiąc o tym, do pewnej formy samobójstwa myśli (...), ponieważ nieświadomie myli ludzkie ograni-

czenia biblijnego orędzia z Boską treścią tegoż orędzia” (Papieska Komisja Biblijna, Interpretacja Biblii w Kościele), to Dawkins właśnie popełnił intelektualne samobójstwo.

Trudno oczekiwać po nieboszczyku, że okaże żywsze zainteresowanie sporami teologicznymi – dla niego jest to niepotrzebne „dzielenie włosa na czworo” (s. 61), nie ma przecież większej różnicy, „czy mamy jednego Boga w trzech częściach, czy trzech Bogów w jednym?” (s. 61). Niech mimo wszystko spoczywa w pokoju ten arcyjaśniak, który potrafił jeszcze przed intelektualną śmiercią przypomnieć potomnym ciemniakom, że „autentyczne świadectwa historyczne, iż Jezus Chrystus rzeczywiście przypisywał sobie boski status, są dość wątpliwe” (s. 137), oraz przytomnie powrócić do dawno już zdemitologizowanych mitów formułowanych przez przodków poddających w wątpliwość samą egzystencję Rabbiego: „niektórzy historycy wysuwają hipotezę – nie znajdującą szerszego poparcia – że Jezus Chrystus nigdy nie istniał”, jednak „najprawdopodobniej jest postacią historyczną” (s. 143).

Przeczytałem Boga urojonego, ale najprawdopodobniej pozostał jednak politeistą – a takimi są w rozumieniu Dawkinsa katolicy wierzący w Tróję i oddający cześć Maryi i świętym. Choć cały świat przemierzył w nieubłaganym procesie ewolucji religijnej drogę od pierwotnego animizmu, przez politeizm po „monoteistyczny szowinizm” (s. 59), przygotowując się tym samym do wykonania jeszcze jednego kroku – odrzucenia, wzorem dumnych ateistów, jednego boga więcej. „To żaden wstyd być ateistą. Przeciwnie! Możesz – i powinieneś – szczyć się tym, że jako ateista kroczysz przez świat z podniesionym czołem, śmiało kierując wzrok ku najdalszym horyzontom” (s. 13). Nieśmiało przypomnę, że ziemia ma kształt kuli, i dlatego idąc tak ciągle przed siebie można wrócić w to samo miejsce, z którego się wyszło.

Wiarę ojców przechowaliśmy

O tym, jak wygląda sytuacja Kościoła Rzymskokatolickiego na Ukrainie, o polskiej pomocy dla tego Kościoła, a także o niezwyklej drodze powołania kapłańskiego z Księdzem Biskupem Leonem Dubrawskim – ordynariuszem diecezji kamieniecko – podolskiej, a także wiceprzewodniczącym Konferencji Episkopatu Biskupów Katolickich na Ukrainie, rozmawia Przemysław Pastucha.

REDAKCJA NOWEGO ŻYCIA



Księżu Biskupie, jak dziś wygląda sytuacja katolików na Ukrainie po upadku komunizmu na ścianie Europy Wschodniej?

Gdyby porównać czasy komunizmu z obecnymi, kiedy Ukraina jest wolna – to sytuacja się zmieniła. Dzisiaj możemy chodzić do kościoła i nikt nas za to nie prześladowuje. Mimo tego pozytywnego faktu istnieją też pewne obawy – okazuje się, że w dobie komunizmu Kościół prawosławny, rzymsko-katolicki i grecko-katolicki jednoczyły się. Teraz natomiast, można tak powiedzieć, każdy zwrócony jest w swoją stronę. Kościół katolicki jednak na tym wszystkim wygrywa, bo nie angażuje się politycznie, ale w sposób prosty głosi Chrystusa. Dostrzegają to nawet ludzie z zewnątrz, intelektualiści, którzy zauważają, iż Kościół wypełnia w ten sposób misję głoszenia Ewangelii, do której został powołany. Konieczna jest jednak ciągła walka i nieustanne czuwanie nad sobą, bo to przynosi owoce, natomiast zniechęcenie sprawia, że zaczynają się problemy. Dzisiaj możemy tylko dziękować Bogu za wolność, za możliwość pójścia do kościoła, za to, że wielu ludzi do kościoła wraca. W czasach mojej młodości było inaczej – katolicy byli prześladowani. Chciałoby się jednak, żeby w każdym rejonie, w którym jest jakieś skupisko Polaków, zbudowany został choćby mały kościółek i aby był on znakiem katolicyzmu – obok prawosławia. Sytuacja teraz wygląda tak, że budowę cerkwi wspiera państwo, a Kościół katolicki z tymi trudnościami musi borykać się sam. Dlatego tym bar-

dziej jesteśmy wdzięczni wszystkim ofiarodawcom, a szczególnie Polakom, w tym księżom, bo dzięki ich hojności Polacy mogą odnajdywać swoje miejsce w Kościele i w społeczeństwie.

Mówił Ksiądz Biskup o Polakach, mieszkających tam na wschodzie, na Ukrainie. Jaką grupę Polacy stanowią wśród Katolików?

Polaków wśród katolików jest najwięcej, natomiast do kościoła chodzi ich dużo mniej. Dzięki Karci Polaka mogą oni powrócić, można tak powiedzieć, na łono swojej tożsamości, do polskość i dobrze, że mają taką możliwość. W przeszłości, z powodu prześladowań, każdy to ukrywał, a Polaków tym bardziej prześladowano – stąd może dzisiaj procentowo w Kościołach jest ich jeszcze niewielu. Ich sytuacja jednak polepsza się, ludzie się ujawniają

i przyznają do polskości.

Dolny Śląsk to tysiące Kresowian, ludzie, którzy swoje korzenie mają właśnie tam na wschodzie. Czy istnieje jakaś konkretna forma pomocy dla Kościoła na Ukrainie?

Bardzo cieszy mnie, że Kresowiancy chętnie pielgrzymują na nasze ziemie i chętnie pytają o Kościół katolicki, o możliwość odprawienia Mszy świętej. Czują się na pewno związani z tymi terenami i pomagają, jak tylko mogą, choć pomocy nigdy nie za wiele. Nawet dzisiaj kilku księży złożyło na moje ręce małą ofiarę – jak powiedzieli, na misję albo na odbudowę Kościoła. W Kamieńcu było kiedyś siedem kościołów, teraz została tylko Katedra. Ciągłe jesteśmy podawani do sądu, w ostatniej chwili udało nam się ocalić jeden kościół przed roz-



RUINY KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W KAMIEŃCU PODOLSKIM

REDAKCJA NOWEGO ŻYCIA



BP L. DUBRAWSKI Z DRUŻYNĄ KLERYKÓW SEMINARIUM DUCHOWNEGO W KAMIEŃCU PODOLSKIM

biórką. Mamy jednak zamiar po cichu odremontować klasztor, a nawet zrobić tam muzeum, związane z Polakami, którzy zginęli na naszych ziemiach – inaczej wszystko pójdzie w zapomnienie. W dodatku władze nie oddały nam wielu obrazów, które teraz gniją i niszczą się. Dlatego ważne jest, aby przypominać o tym ludziom, także różnym grupom wycierkowym, ażeby ich pomoc pozwoliła nam dokonać odbudowy.

Jak dzisiaj wygląda współpraca Kościoła katolickiego na Ukrainie np. z Kościołem prawosławnym, chociażby właśnie w Kamieńcu Podolskim?

U nas w Kamieńcu w Wielkim Poście organizujemy ekumeniczną drogę krzyżową, na którą zapraszamy wszystkich: grekokatolików, prawosławnych różnych odłamów, także kościoły protestanckie. Czasem rozmawiamy, ale jeżeli prosimy ich o wspólne działanie, to widzę, że nie bardzo są tym zainteresowani. Prywatnie jesteśmy jak bracia, lecz w wymiarze społecznym Kościół moskiewski nie bardzo chce zbliżyć się do Kościoła katolickiego, ale myślę, że tutaj potrzeba czasu.

Z innymi Kościołami natomiast relacje mamy bardzo dobre – razem kolędujemy, zapraszamy ich do Katedry, a oni zapraszają nas. Co nas powinno łączyć? Jedno niebo, jedno słońce, jeden Bóg! Raz przyszła do mnie 80-letnia staruszka, której w cerkwi powiedziano: „Żebyś ja więcej tutaj Polaków nie widział”. W tym roku jednak udało nam się zaprosić księdza z parafii z Kościoła moskiewskiego na Boże Narodzenie, a potem my poszliśmy do nich. Ludzie to widzą, jeśli udaje nam się tworzyć atmosferę pokoju, miłości, dobroci. Jeżeli nie jest ona nie bardzo zdrowa, ludzie też to zauważają i nie wiedzą do końca, jak postępować. Ale dzięki Bogu jakoś nam się to w Kamieńcu układa.

Czy Kościół katolicki na Ukrainie integruje jakoś Polaków, którzy tam zostali, czy są jakieś zespoły ludowe, co wspólnie robią Polacy, żeby nie zapomnieć o swoich korzeniach?

Powstaje dużo polskich wspólnot, nawet przy parafiach. Chętnie chodzimy na ich spotkania, aby to ożywić. Nawet dzięki Karcie Polaka konsul często przyjeżdża w nasze

regiony, a jak spotyka się z nami, to przy kościele. Widać też, że młodzież chce dzisiaj się uczyć języka polskiego. Przykładowo w jednej naszej parafii w tym roku na naukę języka zapisało się ponad czterdziestu młodych ludzi. Młode małżeństwa również chcą, by ich dzieci uczyli się polskiego, studiowali, poznawali historię. To bardzo dla mnie miłe, że ludzi nie trzeba do tego zmuszać, ale że powoli sami zaczynają dochodzić do tego, że trzeba swoją tożsamość znać i ją podtrzymywać. Po cichu zaczyna się więc odradzać język polski i kultura polska. Polacy przyjeżdżają do nas, zbierają fundusze na renowację mogił – jest to bardzo miłe, że Polacy dbają, by cmentarze nie poszły w zapomnienie. Wszystko to dostrzega władza, dostrzegają również prawosławni.

Jak obecnie wygląda sytuacja powołań do kapłaństwa w diecezji Księdza Biskupa?

Na początku był „wielki boom”, dochodziło do liczby blisko stu kleryków. Następnie nastąpił lekki spadek, może z powodu mniejszej ilości urodzeń. Widzę, że przy parafiach powinny być ośrodki, które gro-

madziłyby blisko siebie młode pokolenie – zwłaszcza tych chłopców i te dziewczęta, pochodzące niekiedy z mieszanych rodzin, którzy z domu rodzinnego nie wynieśli wiary. Na powołanie wpływ ma dzieciństwo, także dobry przykład. Pamiętam, że kiedy rodzice po nocach wracali z pracy z kołchozu, to nie pytali mnie i rodzeństwa, czy jedliśmy, ale czy się modliliśmy. W nocy nas budzili na wspólną modlitwę i był to bardzo dobry przykład. W niedzielę zawsze szli kilkanaście kilometrów do Kościoła tam i z powrotem, jeżeli tylko nie pracowali. W ten sposób narodziło się po cichu moje powołanie. Papież Benedykt XVI mówi, że dzisiaj trzeba nam świadków wiary. Dlatego staramy się w Kościele katolickim, aby przez codzienną Mszę, codzienną modlitwę można było otrzymać coś dla duszy, dla serca.

Wiem, że droga Księdza Biskupa do kapłaństwa również była nietypowa. Należy Ksiądz Biskup też do zgromadzenia Ojców Bernardynów. Czy mógłby ksiądz Biskup przybliżyć nam drogę swojego powołania?

Nawet o tym nie myślałem. Mojego księdza zawsze widziałem, jak idzie od ołtarza do konfesjonału, od konfesjonału do ołtarza. Sam stałem trzy dni do pierwszej spowiedzi, bo

ksiądz dokładnie pytał z katechizmu, który trzeba było znać. Na pewno na mojej drodze musiał stanąć ktoś obok, tak jak w Ewangelii, w której czterech zanosło chorego do Pana Jezusa. Kiedyś wziąłem udział w spotkaniu młodzieży w seminarium. Czytaliśmy Pismo Święte, był różaniec, modlitwa i tak się rozeszliśmy. Ale spotykaliśmy się wieczorami i potem zapytali, czy wybieram się na księdza. Powiedziałem o swoich planach proboszczowi, który zawezwał wtedy mamę – o czym rozmawiali, nie wiem. Pojechaliśmy do Rygi i tam mieszkaliśmy w kwaterze, chodziłem na nauki przygotowawcze. Kiedyś władza wszystko kontrolowała i był limit przyjęć do seminarium, można było czekać na przyjęcie pięć, nawet dziesięć lat. Do seminarium przyjęto mnie w 1978 roku. Pamiętam, jak ojciec duchowny powiedział nam w kaplicy, że na Stolicy Apostolskiej będzie Polak; była to dla nas tak wielka radość, że tej nocy nie mogliśmy spać. I tak powoli stałem się kapłanem, również zakonnikiem franciszkaninem bernardynem, o czym nie wiedzieli nawet moi rodzice. W Podpolnie poznałem Ojca Zdarzyckiego, który nosił habit – zdecydowałem się również wstąpić do nowicjatu i do postulatu. Jednak w momencie święceń, za namową ojca duchownego, nie mogłem o tym powiedzieć nawet kardynałowi, który nas święcił, aby się nie rozeszło. Do seminarium wstąpiłem w wieku 29 lat, a w wieku 34 lat mnie wyświęcono.

Gdzie Ksiądz Biskup po święceniach pełnił swoją posługę kapłańską?

Pierwotnie miałem wyjechać do Gruzji, dokumenty były już przygotowane. Ostatecznie jednak zostałem w Chmielniku. Msza prymicyjna miała miejsce, kiedy na parafii zostałem sam. Ksiądz Chrapan mnie przywiózł, a następnie pojechał do Kijowa. Miałem do obsłużenia siedemdziesiąt dwie wioski. Ludzie potrafili się cały dzień spowiadać, potem była Msza święta. Często

spotykaliśmy się w domach mieszkalnych – pamiętam, jak w Skarżynce setka ludzi zebrała się w nieoddanym Kościele i spowiadali się od rana do wieczora.

A jak Ksiądz Biskup zareagował na nominację biskupią?

Trzy razy jeździłem do Nuncjusza, nie mogąc się z tym zgodzić. Myślałem sobie – jestem księdzem, jak tu być biskupem? Jako dziecko nigdy nie widziałem biskupa na oczy, bierzmowanie przyjąłem dopiero jako kleryk w seminarium i wtedy, w wieku 29 lat, pierwszy raz zobaczyłem biskupa. Nigdy nie widziałem nawet, jak on wygląda. Nie mogłem się najpierw pogodzić z tym, jak udźwignąć tak wielką odpowiedzialność, ale Nuncjusz, trzeci raz przekonywał mnie, że Ojcu Świętemu się nie odmawia, bo inaczej, to trzeba będzie do niego pisać. A więc stało się, zgodziłem się – i widzę, że taka była znowu wola Boża, podobnie jak bycie klerykiem, kapłanem i zakonnikiem.

Na koniec chciałbym zapytać, jakie przesłanie Ksiądz Biskup skierowałby do kleryków, przygotowujących się do kapłaństwa w Polsce.

Obserwując sytuację, która dzisiaj jest na świecie, chciałbym, aby każdy z nich odpowiedział sobie na pytanie, czego ode mnie oczekuje świat, co mogę mu dać i co po sobie zostawię, bo każdy człowiek musi zostawić na świecie to, do czego powołał go Pan Bóg. Jako młodzieniec, jako kleryk sam zadawałem sobie te pytania, co mogę dać Chrystusowi, tak aby moje życie nie przeszło tak z dnia na dzień, ale aby coś zrobić dla tych ludzi. Dobrze, żeby dzisiaj chcieli oni innym przybliżyć Boga i uczyć ich pomagać sobie nawzajem oraz – jak kiedyś we Lwowie powiedział Jan Paweł II – budować cywilizację miłości. Chciałbym im życzyć, aby życia swojego nie zmarnowali, ale ofiarowali je Bogu i drugiemu człowiekowi, aby potem otrzymać wielką nagrodę.

FOTOGRAFIA: NOWEGO ŻYCIA



KATEDRA PW. ŚW. APOSTOŁÓW
PIOTRA I PAWŁA
W KAMIEŃCU PODOLSKIM

WULKAN, OGIEŃ, CHLEB I... ŚW. AGATA

Dziwić może połączenie żywiołów ziemi z pracą ludzką i tym bardziej ze świętą męczennicą z III wieku, a jednak tak jest i warto zapoznać się z tą historią z przed wieków, gdyż w lutym każdego roku na nowo ją aktualizujemy i przeżywamy poprzez liturgię i obrzędowość ludową tak bliską naszej polskiej tradycji pobożnościowej.

ks. Stanisław Wróblewski

Święta z Sycylii

Agata, której imię oznacza „dobra”, tak tłumaczy je św. Metody, biskup pochodzący z Sycylii, oraz współcześni liturgiści, przysłała na świat ok. 235 r. po Chrystusie w Katanii na Sycylii. Według źródeł z V wieku pochodziła z możnej i arystokratycznej rodziny rzymskich patrycjuszów. Po przyjęciu chrztu świętego postanowiła żyć w czystości i wierności tylko Panu Jezusowi. W swoim życiu odznaczała się głęboką pobożnością, surowym trybem życia i pomocą ubogim, oraz potrzebującym wsparcia. Według legend była kobietą o pięknej urodzie. O jej rękę zabiegał namiestnik rzymski na Sycylię - Kwincjan. Agata nie przyjęła prośby o jej rękę za co spotkał ją okrutny los. Prefekt miasta oddał ją do domu rozpusty Afrodyzji i jej córek. Po miesiącu oznajmiono jednakże Kwincjanowi, że stałości i wierności w czystości nie da się nikomu przełamać. Mściwy rzym-

ski urzędnik poprzysiągł zemstę za odmowę zawarcia małżeństwa. Okazją do tego stało się prześladowanie chrześcijan za panowania cesarza Decjusza (ur. 201, zm. 251), który to w 249 roku wydał edykt nakazujący wszystkim obywatelom Imperium Romanum złożyć ofiarę bogom. Na marginesie warto dodać, że było to jedno z najkrwawszych prześladowań w historii Kościoła, gdyż dotykało swoim zasięgiem obszar całego cesarstwa.

Kwincjan aresztował i postawił przed sądem wielu chrześcijan w tym i św. Agatę. Gdy nie zgodziła się na złożenie nakazanych ofiar, oraz odrzuciła ponowną prośbę o rękę została poddana wielu okrutnym torturom. Wedle zachowanych opisów Agatę męczono na rozgrzanych przedmiotach i skorupach, rozszarpywano jej ciało gorącymi nożami a w końcu ucięto jej piersi. Po tych torturach wrzucono ją do lochu zakazując podawania napojów

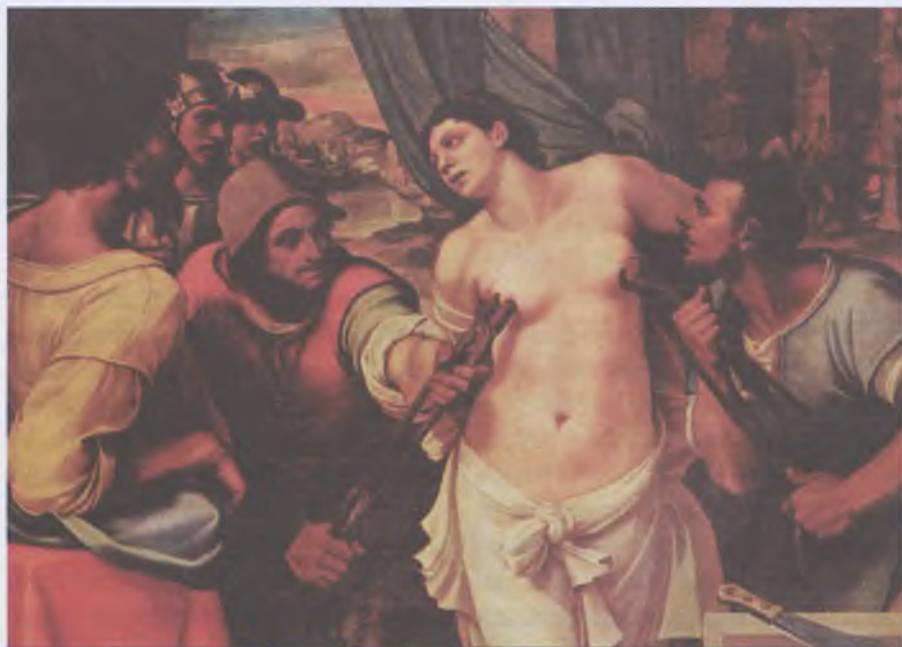
i pożywienia. W nocy ukazał się jej starzec z aniołem, który przedstawił się jako św. Piotr. Święty uleczył jej rany a następnego dnia, wściekły Kwincjan chciał żywcem na rozpalonych węglach spalić św. Agatę. Przeszkodziło mu w tym trzęsienie ziemi, które uznano za interwencję i gniew Boga. Przestraszony Prefekt uciekł a zgromadzony lud zabrał Agatę z ognia. W wyniku odniesionych ran św. Agata zmarła 5 lutego 251 r. n. e.

Podczas pogrzebu świątobliwej męczenniczki pojawił się młody mężczyzna (interpretowany z czasem jako anioł), który włożył do jej grobu tabliczkę z inskrypcją: „Myśl święta, cześć Bogu dobrowolna i zbawienie” (łac. *Mens sancta, honor in Deum voluntarius et redemptio*).

Święta od wulkanów i pożarów

Kult świętej Agaty rozpoczął się wraz z jej śmiercią. Wskazują na to wydarzenia jakie rozegrały się rok później w Katanii. W wyniku erupcji wulkanu Etna, miastu groziło zniszczenie i zalanie lawą wydobywającą się z krateru. Mieszkańcy modlili się o wstawiennictwo do swojej rodaczki. Z grobu wydobyto jej welon, urządzono uroczystą procesję błagalną i posługując się wspomnianym welonem uratowali miasto a lawa zatrzymała się przed miastem.

Cud ten, stał się bardzo sławny, spowodowało to wybudowanie w Katanii katedry ku czci św. Agaty na miejscu jej grobu, oraz w samym Rzymie, gdzie papież św. Symmach (pontyfikat w latach 498- 519) wybudował ku jej czci bazylikę, a papież św. Grzegorz Wielki (590- 604), konsekrował w 593 roku dawny kościół ariański, który z czasem otrzymał



MĘCZENSTWO ŚW. AGATY, MAL. SEBASTIANO DEL PIOMBO, 1520

tytuł św. Agaty Gotów. O szerokim rozpowszechnieniu jej kultu świadczy wpisanie jej imienia do Kanonu Rzymskiego, czyli obecnej Pierwszej Modlitwy Eucharystycznej.

W średniowieczu przyzywano św. Agatę jako patronkę cechów rzemieślniczych zajmujących się ludwisarstwem (odlewaniem dzwonów, luf armatnich itp.), kominiarstwem i zawodami związanymi z używaniem ognia. Chroniła także przed pożarami. O jej pomoc uciekały się także matki karmiące piersią, oraz kobiety cierpiące na choroby piersi.

W pobożności ludowej i obrzędach liturgicznych związanych z obchodem święta naszej patronki od wielu wieków święcono chleb, wodę i sól, wierząc, że za ich pomocą uda się przezwyciężyć ognisty, niszczycielski żywioł.

Zwyczaj błogosławienia w dniu św. Agaty chleba związany jest ze starą sycylijską tradycją świecenia i rozsyłania małych wypieczonych w ogniu placków, oraz umieszczania ich w miejscach zagrożonych pożarem lub wrzucania ich do ognia. Ze

względu na to, że pieczywo wypieka się w wysokich temperaturach, czczono również świętą męczennicę jako patronkę cechu piekarzy. Oprócz chleba, chroniącego przed ogniem święcono w dniu jej święta 5 lutego także sól. Według krakowskiej legendy, pewna staruszka uratowała miasto przed pożarem, gdy do ognia, który wybuch w okolicach bramy grodzkiej wrzuciła odrobinę soli św. Agaty. W zamian prosiła o wybudowanie w mieście kościoła ku czci świętej. I chodź władze miejskie wprawdzie się zgodziły, to jednak słowa nie dotrzymały. Podczas tzw. Potopu Szwedzkiego miasto zostało spalone. Upatrywano w tym kary za niedotrzymane zobowiązanie. Dawniej istniał także zwyczaj święcenia tabliczek ze wspomnianą inskrypcją, którą złożono do grobu świętej. Wieszano je na progach domu, lub ścianach po wcześniejszym poświęceniu w dniu św. Agaty.

W polskiej etnografii znane są przysłowia związane ze świętą Agatą np. „Chleb i sól świętej Agaty od ognia strzeże chaty”, lub: „Gdzie

święta Agata, bezpieczna tam chata”. W ludowych przysłowiach wiąże się także św. Agatę z warunkami pogodowymi: „Gdy św. Agata po błocie brodzi, człek w Zmartwychwstanie po lodzie chodzi”.

Święta Agata należała zatem do bardzo popularnych świętych szczególnie w okresie średniowiecza, co ciekawe jak można zauważyć nasza patronka należała do grupy tzw. czterech wielkich dziewic męczennic Kościoła, których wspomnienia są obchodzone w miesiącach zimowych: św. Cecylia - 22 XI, św. Łucja - „światłana” - 13 XII, św. Agnieszka - „czysta” - 21 I, oraz św. Agata - „dobra” - 5 II. Imiona wszystkich czterech dziewic występują w Kanonie Rzymskim.

Do dziś w Katanii bardzo uroczysto obchodzi się święto św. Agaty. Po mieście odbywa się procesja z jej relikwiami, oraz serwowane są na tą okoliczność specjalnie przygotowane słodczyce i desery m. in. „Oliwki św. Agaty”.

REKLAMA

Wiara celebrowana w liturgii

Duszpasterskie refleksje na Rok Wiary

Nakładem Franciszkańskiego Wydawnictwa św. Antoniego we Wrocławiu ukazała się najnowsza książka ks. Marcina Kołodzieja.

Ojciec Święty Benedykt XVI ogłaszając Rok Wiary w Liście apostolskim *Porta fidei* zaproponował, aby ten rok stał się też okazją do celebrowania wiary w liturgii (nr 9). Naprzeciw tej propozycji Papieża wychodzi publikacja ks. Marcina Kołodzieja, w której autor krótko, a zarazem rzeczowo oraz w sposób prosty i przystępny przybliża czytelnikom istotę Mszy świętej.

Książka jest adresowana do wszystkich katolików – tych, którzy głęboko przeżywają swoją modlitwę, ale i do tych, którzy jeszcze nie bardzo wiedzą do czego im potrzebna Msza święta. Czy potrzebujemy Mszy świętej? Dlaczego Msza święta w niedzielę? Jak idealnie uczestniczyć we Mszy świętej? Na te i wiele podobnych pytań odpowiada ks. Marcin Kołodziej w swojej książce.

Polecamy tę publikację wpisującą się w duszpasterskie inicjatywy podejmowane z okazji Roku Wiary i zachęcamy, aby dołączyła ona do kanonu lektur, które warto w tym czasie przeczytać.



Franciszkańskie Wydawnictwo
św. Antoniego
www.antoni.pl

WALENTYNKI INACZEJ

Barbara Rak

Już od stycznia Polacy wariują i przygotowują się do obchodzenia popularnego święta zakochanych. Na wystawach i ulicach jest czerwono od serduszek, sprzedają się kartki okolicznościowe, pluszowe misie, mężczyźni i kobiety prześcigają się w okazywaniu sobie uczuć. Są kolacje we dwoje, romantyczne weekendy... Tak to niezwykły dzień... Szkoda, że trwa tak krótko.

Chciałoby się życzyć, aby takie walentynki trwały cały rok. W dniu zakochania, w dniu ślubu i w czasie całej wspólnej drogi. Kiedy jest dobrze, ale i kiedy jest źle. Gdy ktoś obok źle się czuje, kiedy niepotrzebnie się spieramy, kiedy brakuje kasy w domowym budżecie, kiedy druga osoba nas zdenerwuje lub zrani, lub kiedy my kogoś urazimy. Okazujemy sobie uczucia cały rok: dbajmy o siebie, rozmawiajmy, słuchajmy siebie nawzajem, zapewniamy o uczuciach. Tu naprawdę nie chodzi o udowadnianie 14 lutego faktu, że kogoś kochamy. Są obok nas związki, kiedy kobieta w walentynki dostanie kwiaty, a na drugi dzień lanie za przypalony obiad. Ale tradycja została zachowana!

Dla wielu ludzi 14 luty to trauma i najgorszy dzień w życiu. Nawet przedszkolaki i dzieci z młodszych klas szkół podstawowych potrafią przeplakać cały dzień, bo nie dostały walentynki. Dla nich, w obliczu medialnej nagonki, znaczy to ni mniej ni więcej, tylko, że ich nikt nie kocha. Te maluchy bardzo cierpią i trudno im wytłumaczyć bezsens tej gry. Są nawet rodzice, którzy po kryjomu podrzucają dziecku anonimową kartkę, żeby „nie odstawało od innych”. Śmieszne? Chyba nie...

A czy ktoś kiedyś pomyślał o osobach, które w tym dniu są samotne? Czy dobrze się czują wśród szczęśliwych zakochanych i kochających wariatów?

Ktoś powie – to taka tradycja. Otóż wcale nie! „św. Walenty był

kapłanem rzymskim oraz lekarzem. Za pomoc udzielaną męczennikom uwięziono go i zakuto w łańcuchy. Aresztowania dokonał Calpurnius, prefekt Rzymu, strażnikiem zaś był Asterius, dowódca jego straży. Walenty jednak głosił Ewangelię swemu strażnikowi i, podobnie jak św. Paweł, zdołał go nawrócić, dzięki cudowi, którego Bóg dokonał za jego pośrednictwem: adoptowana córka Asteriusa odzyskała wzrok. Strażnik i całe jego domostwo – podobnie jak pawłowy Korneliusz – zostali ochrzczeni. To niestety stało się powodem zaostreżenia kary dla Walentego, ponieważ nawrócenie Asteriusa rozwścieczyło cesarza Klaudiusza II Gota. Nakazał bić Walentego kijami, a następnie ściąć mu głowę. Według przekazu umęczeni zostali także Asterius i jego cała rodzina. Cesarz Klaudiusz znany jest również ze swego nedorzecznego zakazu zawierania małżeństw – sądził on, że dzięki temu młodzi ludzie chętniej będą służyć w jego armii. Według niektórych przekazów Walenty został uwięziony nie tyle za kapłańską posługę świadczoną męczennikom, co za potajemne udzielanie ślubów – wbrew rozkazowi cesarskiemu.”

Szkoda, że w myśl tradycji zakochanym parom tak ciężko przychodzi decyzja o zawarciu małżeństwa – a przecież św. Walenty za takie przekonania oddał życie.

Postać św. Walentego jest również, albo przede wszystkim, patronem ludzi cierpiących na ciężkie choroby, zwłaszcza umysłowe, nerwowe i epilepsję. 14 luty jest Dniem Osób Chorych na Padaczkę. To najczęstsza choroba mózgu na którą choruje ok. 400 tysięcy Polaków.

W Polsce powstało Stowarzyszenie św. Walentego. „Jego członkowie to przede wszystkim osoby, które w pewnym momencie swojego życia doświadczyły kryzysu psychicznego, dobrze rozumiejący sytuację pacjentów psychiatrycznych, swój wolny czas postanowiły poświęcić dla osób przechodzących kryzysy psychiczne. Według statutu jej głównym zadaniem jest promocja

zdrowia psychicznego, organizowanie i wspieranie nieprofesjonalnych ruchów samopomocowych działających na rzecz pomocy osobom z zaburzeniami psychicznymi oraz członkom ich rodzin. Propagowanie zachowań i stylu życia korzystnych dla kształtowania zdrowia psychicznego, jak również praca na rzecz aktywizacji zawodowej, społecznej, intelektualnej, sportowej osób po przebytym kryzysie psychicznym”. 14 lutego organizuje ono akcję „Róża od Świętego Walentego” – wyraz solidarności i zrozumienia dla osób z kryzysami psychicznymi znajdujących się na oddziałach szpitali psychiatrycznych oraz ich personelu. Zachęca ono również, aby dzień 14 lutego stał się dniem modlitw za osoby nerwowo i psychicznie chore. Pochylmy się w tym dniu nad chorobą i cierpieniem ludzi, których na co dzień wokół siebie nie zauważamy, którzy gdzieś tam po prostu są, nazywani wariatami. Módlmy się w tym dniu, aby nas taka choroba nigdy nie dotknęła i abyśmy potrafili żyć z osobami, które na nią zapadły.

Św. Walenty jest także patronem pokoju oraz pszczelarzy.

Modlitwa do Św. Walentego

Wszechmogący, Wieczny Boże, któryś za wstawiennictwem Św. Walentego, usuwał od ludzi wszelkie choroby, - prosimy Cię Jezu, przez jego zasługi i wstawiennictwo oddal od nas zagniewania Twoją ręką, abyśmy uwolnieni od trapiącej nas choroby ciała i duszy, ochotnym sercem, wdzięczni Ci służyli. Amen.

Oddanie się pod opiekę św. Walentego

Św. Walenty! Cieszę się z chwały, którą teraz doznajesz w niebie i czci, jaką jesteś otaczany tu na ziemi. Tobie polecam wszystkie moje potrzeby duchowe i cielesne, abyś je przedstawił Bogu wszechmogącemu. Miej mnie w opiece, szczególnie w ostatniej godzinie mojego życia, abym za Twoją przyczyną dopiął spotkania z Bogiem i z Tobą w społeczności świętych. Amen.

Świat na opak, rodzina na głowie, rzeczywistość wywrócona

Katolicka nauka społeczna postuluje hierarchię, według której rodzina stoi przed państwem i ekonomią.

Sławomir Zatwardnicki

Dzieci dla zabawy zwisają czasem głową w dół z osiedlowych trzepaków. Ich rodzicom z kolei wydaje się, że sami twardo stąpają po ziemi, a tymczasem stoją na głowie, tyle że o tym nie wiedzą. Ludzki mózg ma widać taką właściwość, że potrafi przyzwyczaić się do niezwyklej sytuacji i tak zmienić perspektywę, aby świat postawiony na opak wyglądał normalnie.

Gilbert Keith Chesterton, któremu dane było pamiętać świat sprzed rewolucji wywracającej wszystko na lewą stronę (określenie pisarza), zwracał uwagę na panowanie deterministycznego kierunku myślowego we współczesnej (tak jemu wtedy jak i dziś nam) mentalności – zakłada się, że „życie i płciowość muszą kierować się prawami »biznesu« czy też industrializmu, a nie vice versa”. Ludzie w sposób nieświadomy przyjęli, że „niskie płace i dzielenie się nimi są jak dzień i noc nieodłącznymi elementami ludzkiego życia. W porównaniu z nimi, małżeństwo i rodzicielstwo to zbytki, w które można ingerować, tak by odpowiadały rynkowi płac”.

Ale nie tylko o ekonomię tu chodzi – w świecie na opak sama instytucja małżeństwa wydaje się postawiona na głowie państwa, które przecież powinno jej służyć. Już w pierwszej encyklice społecznej papież Leon XIII przywracał rzeczywisty porządek: rodzinna społeczność jest starsza od ustroju państwowego, i z tego powodu przysługują jej prawa i obowiązki niezależne od woli państwowej (por. *Rerum novarum*). Z kolei Jan Paweł II wykazywał społeczny wymóg okazywania rodzinie szacunku i wsparcia oraz uznania przez państwo własnych i pierwotnych w stosunku do niego praw rodziny (por. *Familiaris consortio*).

Rzeczywistość od lewej strony wygląda jednak inaczej: państwo wyręcza rodzinę w tym, co może ona wypełniać sama (zaprzeczenie zasady pomocniczości!), a zapomina o niej tam, gdzie trzeba by pamiętać; jeśli pojawiają się jakieś jaskółki polityki prorodzinnej, to nie czynią one wiosny, ale zapowiadają jedynie chłodne biurokratyczne mechanizmy – nie proponuje się przemyślanych rozwiązań podatkowych czy socjalnych zmierzających do wyrównywania ciężarów społecznych, które rodziny wychowujące dzieci siłą rzeczy (raczej osób) muszą ponosić, ale „degraduje się rodziny – zwłaszcza wielodzietne – do roli odbiorców państwowej jałmużny” (R. Marx).

W tym kontekście nie sposób nie przywołać tyleż niewybrednej co genialnej w swej wymowie sentencji niemieckiego ekonomisty Friedricha Lista podsumowującej niezrozumienie roli rodziny przez państwo: „Kto hoduje świnię, jest produktywnym, kto wychowuje ludzi, nieproduktywnym członkiem społeczeństwa”. Rzeczywiście, w świecie na opak wyżej ceni się zwierzęta hodowlane zaspokajające głód niż ludzi wychowujących dzieci, skoro ich pragnienie posiadania potomstwa nazywa się „prywatną zachcianką”. A przecież polityka rodzinna jest koniecznym środkiem już nie tylko rozwoju, ale wręcz przetrwania narodu (o czym pochrzają nieśmiało ci, którym znane są alarmujące wskaźniki demograficzne).

W związku z tym Papieska Rada Iustitia et Pax sugeruje, żeby „usunąć wszelkie przeszkody, które utrudniają małżonkom podejmowanie w sposób wolny ich odpowiedzialności prokreacyjnej, a w szczególności te, które nie pozwalają kobiecie należycie wypełniać jej macierzyńskich zadań” (Kompedium Nauki Społecznej Kościoła). Chodziłoby więc o stworzenie możliwości uzyskania przez rodziców takiej niezależności finansowej, która pozwoliłaby im na wychowanie dzieci i na podjętą

w wolności decyzję, jak szybko oddać je pod opiekę pozarodzinnych instytucji opiekuńczych. Lepsze dziecko na osiedlowym trzepaku zwisające głową w dół, niż rodzice stający na głowie, żeby zarobić na opiekunę.

W świecie postawionym na głowie może się wydawać bujaniem w chmurach przypomnienie Stolicy Apostolskiej o prawie rodziny do takiego systemu społeczno-gospodarczego, którego organizacja pracy umożliwia członkom rodziny wspólne, nie zagrażające jedności życie, prowadzone w sposób godny (por. Karta Praw Rodziny). Jeśli nawet jest to marzenie, to i tak polityka prorodzinna powinna zmierzać do tworzenia warunków zapewniających utrzymanie harmonii między godzinami pracy zawodowej i czasem poświęconym rodzinie, oraz umożliwiać uzyskanie takiego wynagrodzenia, „by człowiek posiadał możliwości godnego kształtowania egzystencji materialnej, społecznej, kulturalnej i duchowej zarówno siebie samego, jak i swoich bliskich” (*Gaudium et spes*).

Zanim uznamy ten cel za nieosiągalny, przyznajmy najpierw że jego osiągnięcie jest konieczne, żeby w końcu przestać egzystować w odwróconym porządku rzeczywistości. A z takim mamy do czynienia, gdy próbujemy dostosować pierwotną instytucję Boskiego pochodzenia (rodzinę) do wtórnych instytucji ekonomicznych stworzonych przez człowieka. „Jeśli to nie jest postawienie sprawy na głowie – pisał Chesterton w tekście *Świat na opak* – to już do prawdy nie wiem, co można by tak nazwać. Pytamy bowiem, czy instytucja ponadczasowa nadaje się do potrzeb naszych (Panie Boże dopomóż) tymczasowych instytucji”.

Dzieci zwisające dla zabawy głową w dół z osiedlowych trzepaków wiedzą, że zabawę trzeba kiedyś przerwać. Oby ich rodzice przestali stać na głowie, bo w końcu głowa tego nie wytrzyma.

Takie są fakty!

Wiadomości ze Świata wybrane we współpracy z portalem pch24.pl

Kościół potrzebuje dobrych polityków i dziennikarzy

Kardynał Seán Patrick O'Malley z Bostonu stwierdził ostatnio, że Kościół potrzebuje dobrze przygotowanych, katolickich polityków i dziennikarzy. Powinni oni odważnie i skutecznie wносить swoją wiarę w przestrzeń publiczną.

– „Musimy być bardziej aktywni, by przygotować naszych świeckich i pomóc im zrozumieć, jak istotną rolę w mediach i w życiu publicznym odgrywają, gdzie kształtują opinię i edukują ludzi za pomocą różnorodnych środków, mających ogromny wpływ na społeczeństwo” – stwierdził hierarcha. – „Jeśli chcemy ewangelizować kulturę, musimy mieć ewangelizatorów właśnie w tych obszarach” – dodał. Jak ocenił kard. O'Malley, sytuacja jeszcze się pogorszy, „ponieważ katolicy sami nie przejmują się obroną nienarodzonych lub uczeniem prawdziwego sensu życia”. W tej sytuacji Kościół powinien lepiej wywiązywać się z zadania katechizacji, więcej uwagi poświęcając przeprowadzaniu rekolekcji, seminariów i rozwijanie ciągłej formacji dorosłych. Amerykański duchowny wskazał także na inspirujący przykład kard. Lópeza Trujillo, który przewodnicząc Papieskiej Radzie ds. Rodziny postanowił integrować polityków z obydwu Ameryk zaangażowanych w obronę życia. – „Była to dla nich dobra okazja do ciągłej formacji w społecznej nauce Kościoła, by poczuć wsparcie w wierze i w ich powołaniu” – tłumaczył kard. O'Malley. – „Musimy także wzbudzić w naszej młodzieży większy entuzjazm, ponieważ wizja Kościoła jest o wiele bardziej wspólnotowa od naszego indywidualistycznego, świeckiego społeczeństwa” – dodał. Kard. Seán Patrick O'Malley (ur. 1944) – kapu-

cyn, święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1970, studiował filologię hiszpańską. Następnie prowadził posługę duszpasterską wśród latynoskich imigrantów w Waszyngtonie. W 1984 roku został biskupem koadiutorem diecezji Saint Thomas (amerykańskie Wyspy Dziewicze). Kierując diecezją zasłynął z rozwijania pomocy charytatywnej Kościoła, otworzył także klinikę dla osób chorych na AIDS. W 2003 roku został arcybiskupem Bostonu, w 2006 roku został podniesiony do godności kardynalskiej.

źródło: catholicnewsagency.com

Niemiecki nierząd powszechny

Dziesięć lat upływa od zmian, wprowadzonych przez lewicowy rząd kanclerza Gerharda Schrödera, w myśl których prostytutka została zrównana z innymi profesjami. Osoby trudniące się nierządem mają obowiązek rejestrować się i płacić podatki. Będą zatem uzyskiwać świadczenia emerytalne i opiekę zdrowotną oraz ewentualnie świadczenia dla bezrobotnych na takich samych zasadach jak każdy inny obywatel RFN. Uczciwie i ciężko pracujący Niemcy dostali wyraźny sygnał od władzy, iż prymat pieniądza nad moralnością stał się faktem a korzyści finansowe czerpane z prostytutki są cennym dochodem dla państwa.

Efektom uchwalenia tego niemoralnego prawa jest powolny ale systematyczny wzrost miejsc, w których kwitnie rozpusta i nierząd. Niewielu interesuje się losem kobiet zmuszanych do prostytutki. Ważniejsze są dochody jakie państwo może uzyskać z opodatkowania nierządu. Czerpiący dochód z upodlenia kobiet nabierają wody w usta pytani o przypadki zmuszania do prostytutki kobiet z Rumunii, Bułgarii czy Ukrainy. Zdaniem ekspertów zajmujących się

tą kwestią 90–95 proc. prostitutek nie zajmuje się nierządem dobrowolnie. W całym kraju prostytutka kwitnie. Raz po raz wybuchają konflikty na temat używania lokali w blokach mieszkalnych do celów prostytutki. Takich przybytków jest w Berlinie co najmniej 230. W berlińskiej dzielnicy Schoeneberg miał powstać ogromny dom publiczny graniczący z należącą do Polski działką, gdzie przed wojną mieściła się polska ambasada. Bunt mieszkańców sprawił, że plany te upadły. Za utrzymywaniem obecnego stanu rzeczy stoi całe potężne lobby właścicieli domów schadzek. Propagandowy jazgot nie zagłuszy prostej prawdy, o skrajnie niemoralnym charakterze nierządu, którego opłakane skutki już wkrótce uderzą w niemieckie państwo. Podeptanie godności ludzkiej z jaką wiąże się prostytutka nie może być akceptowana. Jej obroty ocenia się na 14 mld euro rocznie. Prostytucją zajmuje się w Niemczech co najmniej 400 tys. kobiet. Z ich usług korzysta co najmniej milion mężczyzn dziennie.

źródło: „Rzeczpospolita”

Rząd podpisał lewacką konwencję Rady Europy

Rząd koalicji PO i PSL podpisał Konwencję Rady Europy o przeciwdziałaniu przemocy wobec kobiet. W imieniu Polski zrobiła to pełnomocniczka rządu ds. równego traktowania Agnieszka Kozłowska-Rajewicz. Dokument wprowadza regulacje oparte o lewacką ideologię. Pod obłudną nazwą przemycą m.in. ideologię gender.

Rząd nie wziął pod uwagę sygnałów płynących z wielu środowisk, w tym ze strony Episkopatu Polski, który zwrócił uwagę, że Konwencja w definicji płci pomija naturalne różnice biologiczne pomiędzy kobietą i mężczyzną. Niepokój hierarchów

wzbudził też „obowiązek edukacji i promowania m.in. »niestereotypowych ról płci«, a więc homoseksualizmu i transseksualizmu”. List otwarty do premiera Donalda Tuska skierowało także Forum Kobiet Polskich, wyrażające swój sprzeciw wobec podpisywania Konwencji. Konwencja Rady Europy została przedstawiona do podpisu w maju 2011 r. w Turcji. Do 10 lipca podpisało ją 25 państw, ostatnio Holandia. Do tej pory konwencję ratyfikowała jedynie Turcja. Przypomnijmy, że w Polsce przeciwko ratyfikacji dokumentu protestowali również internauci. Tusk zaznaczył, że Polska złoży oświadczenie, że będzie stosować konwencję zgodnie z zasadami polskiej konstytucji. Początkowo podpisaniu dokumentu sprzeciwiali się politycy PO z tzw. „frakcji konserwatystów”. Zmienili jednak zdanie po zapewnieniach szefa rządu, że Konwencja będzie stosowana z zasadami i przepisami konstytucji.

ged, luk

W USA i Wielkiej Brytanii głodzą dzieci na śmierć

Bioetyk dr Jacqueline Harvey, poruszył na portalu lifenews.com problem celowego doprowadzania do śmierci niepełnosprawnych noworodków przez lekarzy w USA i Wielkiej Brytanii. Harvey powołał się na artykuł w brytyjskim Daily Mail, który mówi o głodzeniu upośledzonych dzieci w Zjednoczonym Królestwie. Jak zauważa Harvey, hasło „lepiej być martwym niż niepełnosprawnym dociera także do USA”.

W Wielkiej Brytanii praktyka, w ramach której lekarze pozwalają śmiertelnie chorym na śmierć, znana jest jako Liverpool Health Pathway (LHP). Wokół niej zrobił się w ostatnim czasie szum medialny, m.in. za sprawą artykułu w popularnym Daily Mail. Dziennik ujawnił, że praktyka ta dotyka także nowonarodzone dzieci, które pozostawia się bez jedzenia. Oznacza to po prostu głodzenie i odwadnianie ich

na śmierć. Często rodzice myślą, że tego typu śmierć jest szybka i bezbolesna. Tymczasem fakty są zupełnie inne. Niekiedy agonía głodnego i odwodnionego dziecka trwa nawet 10 dni. Oznacza to, że kierujący się pseudo-litością rodzice skazują dzieci na 10 dni tortur. Tylko dlatego, że są one niepełnosprawne. O sprawie pisał także prestiżowy British Medical Journal. Szacuje się, że w wyniku LHP w Wielkiej Brytanii umiera rocznie 130 tys. osób. Jak zauważa Harvey, podobne praktyki zawitały do Stanów Zjednoczonych w 1980 r. Najślynniejszym przypadkiem było zezwolenie na śmierć dziecka urodzonego 9 kwietnia 1982r. w Bloomington, w stanie Indiana. Noworodek cierpiał na zespół Downa, miał także defekt układu pokarmowego (jego przełyk nie był połączony z żołądkiem). Chociaż usunięcie wady przełyku było dość proste, to rodzice nie chcieli żyć z dzieckiem cierpiącym na zespół Downa. Mimo licznych propozycji adopcyjnych, sąd zgodził się na zagłodzenie dziecka i odmówienie mu ratującej życie operacji przełyku. Po sześciu dniach dziecko zmarło. – Uważam, że są rzeczy gorsze, niż zgon tego dziecka – powiedział wówczas jeden z lekarzy wspierających decyzję rodziców. – Należy do nich życie takich osób – dodał. Jak twierdzi Harvey, ideologia oparta na hasle „lepiej martwy, niż niepełnosprawny” jest w Stanach Zjednoczonych nadal żywa. W odpowiedzi na tego

typu przypadki, uchwalono w 1984 r. federalne prawo Child Abuse Prevention and Treatment Act (CAPTA), mające na celu ochronę dzieci przed tzw. pasywną eutanazją. W myśl tego prawa szpitale, które nie zobowiązały się do ochrony niemowląt miały tracić federalne fundusze. Jednak zwolennicy pasywnej eutanazji niepełnosprawnych noworodków znaleźli sposób, by obejść to prawo. Zaczęli głosić, że utrzymywanie przy życiu ciężko chorych dzieci jest „medycznie daremne” i dlatego nie ma sensu. „Medyczna daremnosc” oznacza zazwyczaj niemożność rozwiązania danego problemu na gruncie dostępnej wiedzy. Jednak w tym przypadku termin ten oznacza... szkodliwość udzielania tej pomocy, mimo, że mogła ona być skuteczna. Lekarze-mordercy twierdzą bowiem, że dla niektórych osób życie jest gorsze od śmierci. W efekcie tego typu propagandy uchwalono w pewnych stanach prawa pozornie zgodne z CAPTA, a w rzeczywistości mające na celu dopuszczenie do głodzenia dzieci. Przykładem jest tu Advance Directives Act, uchwalone w 1999 r. w stanie Teksas. Harvey wzywa do zaprzestania tego typu nieludzkich praktyk, jednak wydaje się, że nie będzie to łatwe. Zwolennikami zabijania dzieci niepełnosprawnych, nawet po narodzeniu są zarówno pewne grupy medyków, jak i wpływowi myśliciele. Jeden z nich, Peter Singer wyraził w jednej ze swoich książek pogląd, że ludzkie życie nie zawsze jest więcej warte, niż życie zwierzęcia. Można je więc jego zdaniem odebrać, aby zapobiec cierpieniu.

źródło: lifenews.com

dailymail.co.uk

Marcin Jendrzeczek

Homoseksualiści atakują Benedykta XVI za obronę rodziny

Falę protestów środowisk homoseksualnych wywołały słowa papieża Benedykta XVI, który stwierdził, że inne związki niż małżeństwo jako



związek kobiety i mężczyzny, to zagrożenie dla pokoju i stabilizacji.

„Trzeba uznać i promować naturalną strukturę małżeństwa, jako związku między mężczyzną a kobietą, wobec prób zrównania jej w obliczu prawa z radykalnie innymi formami związków, które w rzeczywistości szkodzą jej i przyczyniają się do jej destabilizacji, przesłaniając jej szczególny charakter i niezaprzeczalną rolę społeczną” – napisał papież Benedykt XVI w orędziu na Światowy Dzień Pokoju, który był obchodzony 1 stycznia 2013. Papież napisał, że te zasady są wpisane w naturę człowieka i ludzkość może je przyswoić rozumem. Benedykt XVI dodał, że Kościół powinien promować te zasady, a jest to tym bardziej konieczne „im bardziej owe zasady są negowane lub błędnie rozumiane, ponieważ znieważa to prawdę o osobie ludzkiej, w poważny sposób rani sprawiedliwość i pokój”. Te ostatnie słowa rozżłościły zboczeńców. Deputowana centrolewicowej Partii Demokratycznej Paola Concia, zdeklarowana lesbijka, stwierdziła, że stanowisko papieża „sprzeczne jest z chrześcijańskim orędziem”. Z kolei według tęczowego ruchu Arcigay, Benedykt XVI „uzbraja homofobów ze wszystkich krajów, zachęcając ich do krucjaty przeciwko małżeństwom osób tej samej płci”. Działacze organizacji homoseksualnych zwrócili uwagę na to, że większość opinii publicznej na Zachodzie popiera małżeństwa homoseksualistów i lesbijek, oraz, że słowa Ojca Świętego na pewno nie wpłyną na politykę innych państw. Jest powszechnie stosowaną praktyką w środowiskach dewiantów, że jakakolwiek wypowiedź hierarchy kościelnego dezaprobuje związek, czy styl życia zboczeńców, musi zostać ostro skrytykowana. Bezczelnie posuwają się oni nie tylko do stosowania bezmyślnej nowomowy (np. „homofob”), ale także – jako ludzie trwający w grzechu – do pouczenia duchownych co jest zgodne z nauczaniem Kościoła.

źródło: *rp.pl, ged*

Nowicka chce nagradzać za walkę o świeckość

Wicemarszałek sejmu Wanda Nowicka ustanowiła nagrodę „Kryształowego Świecznika”. Będzie przyznawana za wkład w budowę świeckiego państwa. W kapitule zasiadli Robert Biedroń, Magdalena Środa, Stanisław Obirek i Biruta Przewłocka-Pachnik z Kościoła Ewangelicko-Reformowanego.

Jak ujawniono, pierwsi nominowani to Maria Peszek, za płytę „Jezus Maria Peszek”; autorzy kampanii „Nie kradnę, nie zabijam, nie wierzę”, Koalicja Postęp i Świeckość, Lesław Maciejewski za walkę o usunięcie krzyża z sali obrad rady miejskiej w Świnoujściu, a także Zuzanna Niemier i Tomasz Chabinka za wygrany proces z prof. Ryszardem Legutką. Nominację otrzymał także Janusz Ostoja-Zagórski za usunięcie krzyża z Sali Senatu Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Nowicka stwierdziła, że celem nagrody jest „dostrzeżenie” praw osób „niegodzących się na klerykalizację życia politycznego w Polsce”. O przyznaniu „Kryształowego Świecznika” zadecydują także internauci, wicemarszałek z Ruchu Palikota liczy także na „ludowe” nominacje.

źródło: *polskatimes.pl*

Homo-aktywiści przyznali, że upodobania seksualne są zmienne

Mimo że amerykańska organizacja Parents and Friends of Ex-Gays bogato udokumentowała fakt, iż tzw. orientację homoseksualną można zmienić, działacze organizacji pederastów nie chcą tego zaakceptować i szykanują byłych homoseksualistów. Po swojej stronie mają polityków, którzy wprowadzają prawo zabraniające rodzicom poddania swoich dzieci tzw. terapii reparatywnej. Ostatnio jednak nawet sami aktywiści przyznali, że bycie „pederastą” nie jest czymś trwałym.

Podczas konferencji zorganizowanej przez Prideworks for LGBT

Youth pt. „Beyond Bisexuality: Living Between the Labels” stwierdzono, że seksualność jest czymś niezwykle „płynnym” i upodobania seksualne często zmieniają się. Raz można być homoseksualistą, a po pewnym czasie można stać się heteroseksualistą... Seminarium na ten temat odbyło się 16 listopada ubiegłego roku na uniwersytecie stanowym w Connecticut. Jego organizatorem była grupa Prideworks, która wspiera młodych ludzi w ujawnianiu swoich skłonności homoseksualnych. Jednym ze sponsorów Prideworks jest GLSEN Hudson Valley, oddział GLSEN Network, której założycielem jest Kevin Jennings powołany przez prezydenta Baracka Obamę na doradcę decydującego o dopuszczeniu określonych programów nauczania do szkół publicznych. Greg Quinlan z organizacji skupiającej byłych pederastów podkreślił, że ostatnia konferencja ujawniła to, co pederastki wiedzieli od dawna, ale do czego nie chcieli się przyznać, a mianowicie, że upodobania seksualne są kwestią wyboru. Matt Barber, prawnik Action Liberty Counsel uważa, że prawda ta nie powinna nikogo dziwić. Zwrócił uwagę na absurdalność postępowania homo-lobby, które dla celów politycznych i prawnych uparcie twierdzi, że „orientacja seksualna” jest czymś niezmiennym. – Oni przyznają, że homoseksualizm... jest płynny, ale także chcą powiedzieć – ze względów politycznych i prawnych – że seksualność jest raz na zawsze ustalona – powiedział Barber. Wyjaśnił, że homo-lobby organizuje konferencje, które mają zachęcić osoby o orientacji heteroseksualnej do aktywności sodomitckiej. Często podczas takich spotkań padają zachęty, by eksperymentować z homoseksualizmem. Mówi się młodym ludziom: „Skąd wiesz, że nie jesteś gejem, skoro dotychczas nie spróbowałeś kontaktów homoseksualnych?”

WND, AS.

Wrocławska parafia Najświętszego Imienia Jezus

Usytuowany na pl. Nankiera, między gmachem Uniwersytetu Wrocławskiego a gmachem Biblioteki Ossolineum, kościół Najświętszego Imienia Jezus, zwany uniwersyteckim, zaprasza krążących wokół mieszkańców, turystów i studentów, w swoje zachwycające progi.

Grzegorz Sobczak

Dzieje kościoła

Kościół uniwersytecki, wzniesiony w latach 1689-1698, w miejscu zburzonego Zamku Książąt Polskich, po którym jedyna pozostałość pełni dziś rolę zakrystii, to dziedzictwo zakonu jezuickiego. Mimo kilku katastrof, którym uległ w latach 1748, 1756 – 1763 i 1945 oraz generalnego remontu w latach 1879 – 1893, zachował swój barokowy styl, w którym go postaviono. Podczas oblężenia Wrocławia w 1945 roku budowla stała się magazynem dla najcenniejszych zabytków wrocławskich świątyń. W 1946 roku kościół natomiast przeznaczono dla potrzeb duszpasterstwa akademickiego. Rok 1995 to data, gdy kościół opuścili jezuici i przejęła go Archidiecezja Wrocławska. Parafia wreszcie zmieniła też wezwanie ze Św. Macieja na Najświętszego Imienia Jezus, wezwanie tożsame z wezwaniem kościoła. Liczy ona obecnie dziesięć tysięcy osób i prowadzi: Komitet Charytatywny, Poradnię Rodzinną, Wspólnotę Żywego Różańca, Wspólnotę Krwi Chrystusa, Chór parafialny – młode osoby mogą wstąpić natomiast do grona ministrantów, lektorów i scholi.

Wezwanie kościoła

Imię Jezus oznacza Boga, który zbawia. Wyłania przy tym prawdę, że dokonujący genialnego aktu stworzenia Bóg nadaje mu jeszcze bardziej genialnego charakteru

w akcie zbawienia. Stworzenie nie zostaje potępione, gdy schodzi z toru dobra na tor zła. Stworzenie zostaje zbawione, aby z powrotem weszło na właściwy tor. Bóg Stworzyciel okazuje się Bogiem Zbawicielem. Dzieje się to w Osobie Jezusa Chrystusa. Jeszcze dobitniej akcentuje ten fakt określenie Chrystus oznaczające Mesjasza, Pomazańca wypełniającego zbawczą misję. Wezwaniu świątyni oddają hołd liczne nawiązania w jego wystroju, także w otoczonych promienistymi wieńcami napisach IHS, czyli skrótach od tytułu Jezus Chrystus, Boży Syn, Zbawiciel, które wieńczą szczyty wież budowli.

Msze Święte

Teren parafii obejmuje ruchliwy i zabytkowy fragment Wrocławia, na który składają się m.in. ulice: Biskupia, Cybulskiego, Drobnera, Dubois, Jagiełły, Łaciarska, Kuźnicza, Odrzańska, Oławska, Szewska, Pomorska, Uniwersytecka. W związku z tym nie tylko parafianie, ale również przechodnie mogą wstąpić do kościoła na Msze Święte odprawiane codziennie o każdej porze dnia – rano o 7:30, po południu o 16:00 oraz wieczorem o 18:00 – natomiast w niedziele i święta dodatkowo o 09:30, 11:00 oraz 12:30. Każda Msza Święta oprócz uczestnictwa w pamiętce ofiarowania się Jezusa Chrystusa na Krzyżu stanowi okazję do zwiedzenia bogatego od strony estetycznej kościoła uniwersyteckiego.

Architektura kościoła

Przepełniony dziełami sztuki kościół uniwersytecki jest niczym żywy pomnik wielu artystów – począwszy od architekta, przez budowniczych i renowatorów, a zakończywszy na wszystkich tych, którzy przyczynili się do jego wystroju. Znajdziemy tu obrazy, freski, rzeźby, a nawet sztukę rzemieślniczą, którą najlepiej przedstawiają zdobne konfesjonały. Jednonawowa świątynia posiada dwa rzędy bocznych kaplic – w jednej z nich znajduje się słynna



REDAKCJA NOWEGO ŻYCIA

pieta. Nad ołtarzem głównym oraz tabernakulum i krzyżem rozciąga się obraz ofiarowania Jezusa w świątyni z sentencją: Na Imię Jezus niech się zgina wszelkie kolano. Sklepienie budowli tworzy efekt iluzji za sprawą pięknych malowideł. Zielono-brązowe stuki, tynkowe rzeźby na ścianach, w wyniku światłocieni występujących w świątyni, powodują wrażenie ruchomych. Znajdujące się na emporach freski prezentują życie Chrystusa połączone z chwaleniem Jego Imienia, każda empora składa się zatem z wezwania, zaczerpniętego z litanii do Imienia Jezus oraz analogicznego do niej wyrażenia w obrazie z życia Jezusa. Wykonane w XX wieku 43-głosowe organy, posiadające 4 klawiatury – 3 ręczne i 1 nożną, zostały wbudowane w zabytkowy prospekt organowy, tzw. szafę organową. Nawiązanie do niebiańskiego śpiewu stanowią otaczające ją rzeźby grających na instrumentach aniołów.

Pieta

Gdy u schyłku XV wieku 24-letni Michelangelo Buonarroti wyrzeźbił piętę – wizerunek Maryi trzymającej zdjętego z krzyża Syna, Jezusa Chrystusa – nikt się nie spodziewał, że stanie się ona arcydziełem wśród dzieł sztuki, a jej autora uczyni jednym z najwybitniejszych artystów

renesansu. Inspirowany samotnością człowieka, wykreował Matkę i Syna jako ludzi samotnych w otaczającym Ich świecie, znajdujących się razem, choć po raz ostatni. Mimo dramatyzmu przedstawianej sytuacji, rzeźba nie jest dynamiczna i ekspresyjna, lecz ma charakter statyczny i kontemplacyjny, co apoteozuje cierpienia duszy nad cierpieniem ciała.

Kościół uniwersytecki ma ten wielki zaszczyt, że jest miejscem, gdzie znajduje się wykonany w XIX wieku przez Antonio Vanniego idealny odlew gipsowy oryginalnej piety. Krzyczący, że jest Mesjaszem, Laszlo Toth, uszkodził w wieku XX piętę w Watykanie, a podczas



jej restauracji została wykorzystana właśnie pieta z Wrocławia. Usytuowana na wprost wejścia, ukazuje w postaci martwego Jezusa Chrystusa w ramionach Maryi, że Bóg w swojej sprawiedliwości objawia

swoje miłosierdzie. I choć dzieło Michelangela Buonarottiego oczarowuje, to jak głosił on sam: Ani obrazy, ani statuy nie mogą oczarować duchów zwróconych ku Miłości Boga, która szeroko rozpostarła swoje ramiona na Krzyżu, aby je przyjąć.

Przewrotnym należy określić kościół uniwersytecki – jego skromność zewnętrzna nie wskazuje na jego wewnętrzną majestatyczność. Przekonujemy się o tym dopiero wtedy, kiedy go odwiedzamy – naprawdę warto.

Współczesne rany Chrystusa. Rana pierwsza: CHINY

„Quo vadis, Domine (dokąd idziesz, Panie)?” – powiedział Szymon Piotr a Pan mu odpowiedział: „Skoro ty opuszczasz mój lud, ja idę do Rzymu, by mnie ukrzyżowano po raz wtóry”.

ks. Rafał Cyfka

Niewątpliwie Chrystus na progu nowego tysiąclecia idzie do Chin, aby tam w chrześcijanach być krzyżowany po raz wtóry.

Chiny są krajem w którym wiara w Chrystusa wiąże się albo z podporządkowaniem się Kościołowi państwowemu, albo z prześladowaniem za przynależność do Kościoła podziemnego.

Komunistyczna Partia Chin robi wszystko aby utrzymać rozdział pomiędzy oficjalnym i podziemnym Kościołem katolickim, podkreślając, „obowiązki” tych pierwszych (miłość ojczyzny, unikanie obcych wpływów czyli Watykanu, itp.) i aresztując coraz większą ilość biskupów i kapłanów podziemnych wspólnot, którzy odmawiają poddania się pod pełną kontrolę Patriotycznego Stowarzyszenia Katolików Chińskich (CPCA).

W 2009 r. zorganizowano ob-

chody 60-lecia Chińskiej Republiki Ludowej. Olśniewający pokaz możliwości i potęgi Chin, który odbył się podczas defilady w dniu 1 października na placu Tiananmen został zaprojektowany po to, aby pokazać 60 lat stałego i nieograniczonego postępu pod silnym, zjednoczonym przywództwem Komunistycznej Partii Chin. Podczas uroczystości nie powiedziano ani słowa o problemach, jakie występowały w przeszłości lub są obecnie inspirowane przez partię (czystki, prześladowania, obozy, przymusowe aborcje, wysiedlenia, obozy koncentracyjne, obozy pracy, publiczne egzekucje...).

W 2009 r. minęła też niedostrzeżalnie dwudziesta rocznica masakry na Placu Tiananmen. W związku z tym, władze obawiając się dużych demonstracji i zamieszek nakazały aresztować wielu ludzi, zastrzono nadzór nad organizacjami, wspólnotami i Kościołami.

Wolność religijna, a przez to i podstawowe prawa godności ludzkiej, w komunistycznych Chinach, w świecie komunistycznego totalitaryzmu jest deptana. Władze zachowują ścisłą kontrolę nad całą działalnością religijną w kraju. Nie słabną ataki na „obce mocarstwa”, które ingerują w sprawy wewnętrzne Chin. Do tych „obcych sił” zalicza się Wa-

tykan.

W Chinach od 20 lat nie została uchwalona żadna nowa, obowiązująca w całym kraju ustawa w dziedzinie wolności religijnej. Obowiązują natomiast regulacje uchwalone na szczeblu lokalnym i prowincjonalnym, które są dowolnie interpretowane, niezależnie od przepisów ogólnokrajowych, co daje szerokie możliwości dyskryminacji i prześladowań.

Rząd uznaje oficjalnie, że w świetle prawa legalną działalność mogą prowadzić tylko wyznawcy buddyzmu, taoizmu, islamu, protestanci i katolicy. Jednakże codzienność pokazuje zupełnie co innego.

Głośnym wydarzeniem w Chinach w ostatnich latach stało się aresztowanie ks. Jia Zhiguo, podziemnego biskupa diecezji Zhengding (prowincja Hebei). Biskup został aresztowany o 4.00 nad ranem w dniu 30 marca 2009 r. Pięciu milicjantów weszło do jego domu i wywiozło w nieznanym kierunku. 74-letni bp Jia, wielokrotnie przebywał w więzieniu. Milicja wielokrotnie zatrzymywała go i izolowała od wiernych. Jego aresztowanie jest znakiem, że władze chcą powstrzymać proces pojednania oficjalnego i podziemnego Kościoła w Hebei, prowincji o największej liczbie kato-

lików, który to proces jest popierany przez Watykan.

Znaczące jest także, że biskup Jia został aresztowany w okresie, kiedy w Watykanie odbywało się plenarne posiedzenie Komisji ds. Kościoła w Chinach (30 marca - 1 kwietnia 2009r) z udziałem członków Kurii Rzymskiej i biskupów z Hong Kongu, Makao i Tajwanu. Komisja wydała końcowe oświadczenie, w którym wyraża „głębokie ubolewanie” w związku z bezprawnym zatrzymaniem bp. Julius Jia Zhiguo oraz sytuacją innych biskupów i kapłanów „pozbawionych wolności”. Bp Jia został zwolniony z więzienia na początku lipca 2010 r., ale dwóch innych biskupów ciągle jeszcze przebywa w areszcie śledczym w nieznanym miejscu.

Według różnych źródeł, kilkudziesięciu kapłanów podziemnego Kościoła przebywa w więzieniach lub obozach pracy, a około dziesięciu biskupów jest przetrzymywanych w areszcie domowym.

Podziemni biskupi i kapłani nie mają również spokoju po śmierci. Rząd stara się powstrzymać wierzących przed uczestniczeniem w uroczystościach pogrzebowych i pochówkach duchownych lub nazywania ich „biskupami”, czy „księżmi”.

W grudniu 2009 r., Yao Liang Leo, biskup koadiutor diecezji Xiwanzi (prowincja Hebei), zmarł w szpitalu w wieku 86 lat po zwolnieniu z więzienia, gdzie odbywał karę trzech lat pozbawienia wolności. Na jego pogrzebie była obecna policja, której zadaniem było niedopuszczenie do uczestniczenia w uroczystościach pogrzebowych wiernych z (podziemnej) diecezji zmarłego. Pomimo obecności milicji i dotkliwego zimna, co najmniej 5000 osób wzięło udział w ceremonii pogrzebowej biskupa.

38-letni Shi Weihan, został aresztowany w Pekinie za drukowanie i dystrybucję bez zezwolenia władz,



Publikowanie Biblii podlega kontroli Państwowego Urzędu ds. Wyznań.

Biblii i innych publikacji o charakterze religijnym. Na swoją obronę Shi powiedział, że rozdawał Biblię, dlatego nie może być oskarżony o „nielegalną działalność gospodarczą”. W zeznaniach złożonych przed milicją powiedział, że czytanie Biblii może uczynić ludzi lepszymi obywatelami. Ostatecznie, został skazany na trzy lata więzienia oraz „grzywnę w wysokości 150 tysięcy juanów (22000 dolarów)”.

Publikowanie Biblii podlega kontroli Państwowego Urzędu ds. Wyznań. Sprzedaż Biblii jest ściśle ograniczona, czynić to mogą wyłącznie Kościoły oficjalnie uznawane przez władze.

Represją poddawani są także duchowni Kościoła Protestantckiego. Pastor Zhang Mingxuan był aresztowany wielokrotnie. „O szóstej rano, ponad tuzin milicjantów i lokalnych urzędników, przybyło z miasta Yongle w powiecie Tongzhou. Aresztowano i przesłuchano mnie oraz skonfiskowano moje trzy telefony komórkowe i karty płatnicze. Po bardzo wyczerpującym przesłuchaniu przewieziono mnie do siedziby milicji w mieście Yongle. Przeszukano mnie dokładnie i grożono mi śmiercią”. Następnego dnia, z samego rana został przewieziony do miasta Nanyang (Henan), ale już po południu został zwolniony. Następnego

dnia po południu zwrócono mu jego rzeczy osobiste z wyjątkiem karty kredytowej, z której pobrano 150.000 juanów. Ponieważ Zhang jest wpływowym liderem ruchu Domowego Kościoła, jest on stale nękan i zastraszany przez milicję, od wielu lat, a władze starają się utrudnić mu szerszy kontakt z ludźmi. W efekcie został kilkakrotnie zatrzymywany podczas sławetnej Olimpiady w 2008 r. i wywożony z Pekinu. Władze obiecały mu, że on i jego rodzina będą mogli z powrotem wrócić do stolicy, gdy zakończą się igrzyska, ale do tej pory tak się nie stało.

Chrześcijanie mieszkający i wzywający imienia Pana w Chinach, żyją w ciągłej obawie o swój los i swoje życie. Obozy pracy, więzienia, porwania i zniknięcia to częsta taktyka stosowana wobec „niepokornych” wyznawców Chrystusa. Trudna do określenia jest także liczba chrześcijan przebywających w więzieniach i obozach pracy. Nie znany jest też do końca ich los. Bardzo często poddawani są torturom, wykorzystywani jako dawcy narządów itp. Często umierają w nieznanym okolicznościach.

W nich wszystkich „umiera” Chrystus, a ich cierpienia i śmierć nie może być niema. W naszych rękach jest ich ofiara, my możemy stać się ich głosem. Świat milczy – Ty działaj.



Pomoc Kościołowi w Potrzebie

www.pkwp.org

krzyżówka 2/2013

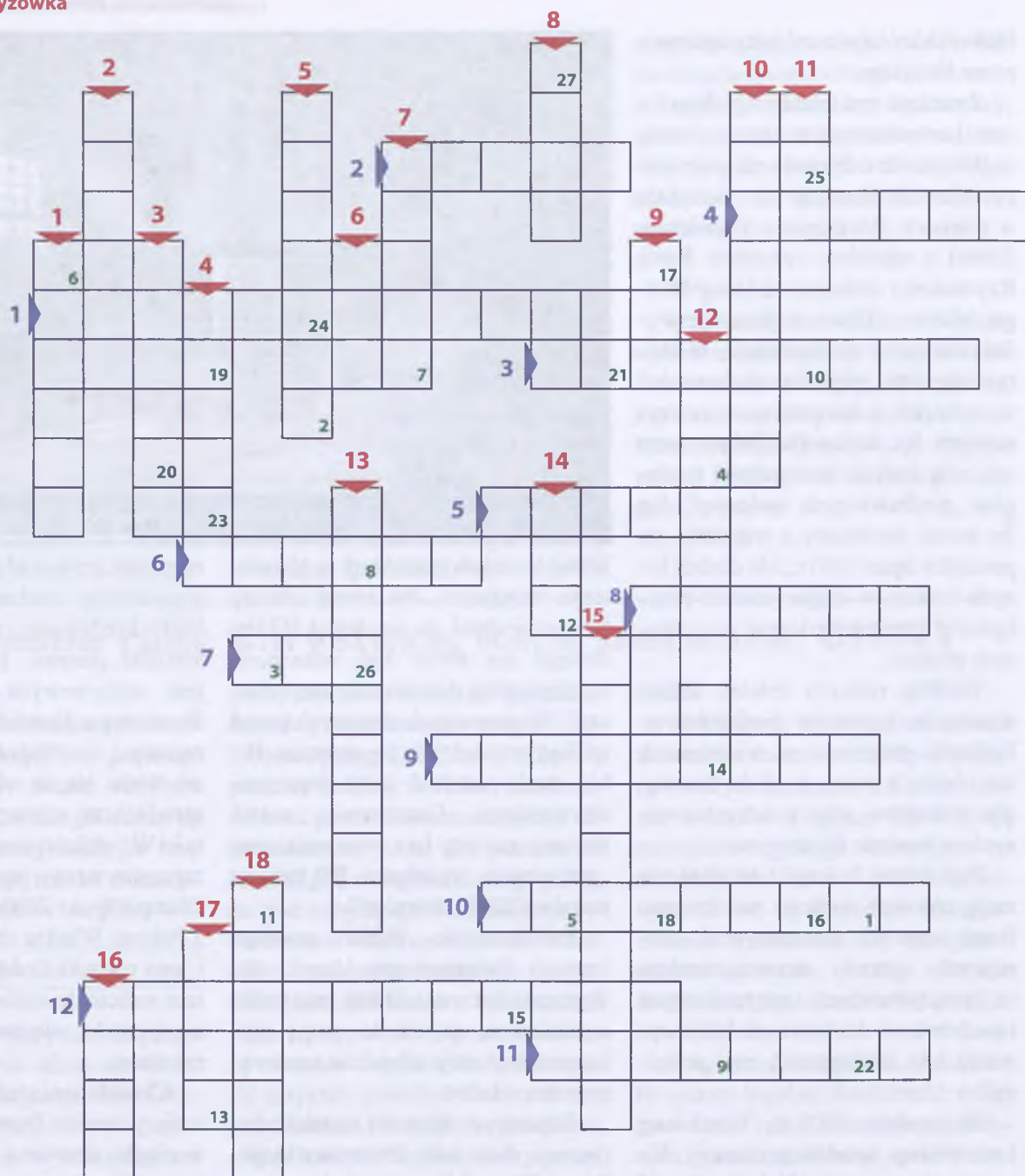
Rozwiązanie krzyżówki 12/2012:

Chwała bądź Bogu w wysokości, a ludziom pokój na niskości.

Nagrody wylosowali: Aniela Jabłońska (Wrocław),

Czesława Podgórska (Mirków), Urszula Hajtasz-Sobolewska (Wrocław),

Iga Szymkowska (Wrocław), Zofia Tubalicka (Gdynia).



Pionowo: 1. Jeden z czterech kierunków świata, gdzie Bóg zasadził biblijny ogród? 2. Otrzymał je Kain od Boga, aby go chroniło przed zemstą ludzi. 3. Pierworodny syn Kaina. 4. Rosło w środku ogrodu, poznania dobra i zła. 5. Stworzył je Bóg w trzecim dniu. 6. Kraj w którym zamieszkał Kain po odejściu od Boga. 7. Stworzone obok potworów morskich w piątym dniu. 8. W parze z Ewą. 9. Najbardziej przebiegły w raju. 10. Co zrobił Bóg w siódmym dniu, gdy już wszystko zostało stworzone? 11. Brat Abła. 12. Stworzył go Bóg w szóstym dniu. 13. Kim był Abel? 14. Imię pierwszej kobiety. 15. Mieli pilnować bram raju po wygnaniu. 16. Miejsce, gdzie wyprowadził Kain – Abła. 17. Biblijny ogród. 18. Z niego ulepił Bóg człowieka.

Poziomo: 1. Jaką pomstę poniesie ten, kto zabije Kaina? 2. Nazwa czwartej rzeka z biblijnego ogrodu. 3. Stworzony przed niewiastą. 4. Pierwsza rzeka, która okrążała kraj Chawila. 5. Kość, którą Bóg wyjął podczas snu z boku Adama. 6. Co składali Kain i Abel Bogu? 7. Imię trzeciego syna Adama i Ewy. 8. Nazwa drugiej rzeki, która okrążała kraj Kusz. 9. Adam i Ewa zrobili je żeby się okryć, z gałązek figowych. 10. Grzech popełniony przez Kaina. 11. Przeciwnieństwo światłości, stworzona w pierwszym dniu. 12. Człowiek został stworzony na obraz i Boga.

Listy z pól oznaczonych liczbami utworzą hasło. Rozwiązanie krzyżówki należy przesłać na kartce pocztowej do 31 marca 2013 z dopiskiem „Krzyżówka z nr. 2/2013”. Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Peregrynacja Krzyża Wielkopiątkowego bł. Jana Pawła II

Umiłowani Archidiecezjanie!

Wielu z nas wciąż nosi w sercu tę scenę, gdy bł. Jan Paweł II, w Wielki Piątek 2005 r., w czasie Drogi Krzyżowej, tuli w ramionach prosty, drewniany krzyż. Gest papieża pozostał z nami jako symbol – z jednej strony papież złożył na nim całe swoje ludzkie cierpienie, utrudzenie i ból. Z drugiej przyjął całe cierpienie, utrudzenie i ból, które wybór krzyża ze sobą przynosi. Po śmierci papieża ten krzyż stał się symbolem jego pontyfikatu. Po beatyfikacji jest relikwią bł. Jana Pawła II. To relikwia wyjątkowa, mówi nam o tym, czym krzyż był w życiu Błogosławionego, jaką miłością go ukochał i jaką ciężką darzył. Umiłowanie krzyża jest umiłowaniem Tego, Który na nim zawisł – Chrystusa.

Sam krzyż ma historię niezwykłą. Wyrzeźbił go w 1997 r. pan Stanisław Trafalski i podarował swojej przykutej do wózka żonie. Przez trzy lata ten krucyfiks wisiał nad jej łóżkiem. Kobieta przemodliła przed nim wiele godzin. W dniu, gdy z pielgrzymką do Watykanu wybierali się mieszkańcy z gminy, artysta zdjął krzyż ze ściany, aby mógł być podarowany papieżowi. W ten sposób krzyż wyruszył w swoją pierwszą podróż. Krucyfiks ofiarowano Ojcu Świętemu przy okazji spotkania w Watykanie z samorządowcami. Trafił później do pokoju sekretarza Jana Pawła II abp. Mieczysława Mokrzyckiego. Kiedy podczas Drogi Krzyżowej Ojciec Święty poprosił o krzyż, przyniesiono mu właśnie ten.

Przed nami wydarzenie wyjątkowe, które przeżywać będziemy w Roku Wiary ogłoszonym przez papieża Benedykta XVI: peregrynacja wielkopiątkowego krzyża bł. Jana Pawła II w dekanatach naszej archidiecezji. To szansa, aby przez parafie, świątynie i nasze domy przepłynął żywy nurt modlitwy. Zachęcam, abyśmy przy-

bywali licznie na organizowane nabożeństwa i adoracje, w ten sposób wyrażając naszą wiarę i włączając się w dzieło nowej ewangelizacji. Zachęcam, abyśmy podejmowali wysiłek przystępowania do spowiedzi, przyjmowania Komunii Świętej, słuchania Słowa Bożego. Trwamy przy Chrystusie ukrzyżowanym. Prośmy, przez wstawiennictwo naszego błogosławionego Rodaka, o wiarę, nadzieję i miłość dla naszych rodzin. Pamiętajmy, że przyjmując ten krzyż, przyjmujemy też misję, która wiąże się z peregrynacją: misję modlitewną, misję wewnętrznego nawrócenia, wewnętrznego zbliżenia się do Chrystusa ukrzyżowanego. Wędrowka krzyża może być szansą na zanurzenie się w strumieniach Bożej łaski. Jednak musimy przyjść na spotkanie, aby ta święta łaska mogła nas obmyć i napoić.

Zachęcam do modlitwy za pośrednictwem bł. Jana Pawła II. Zachęcam do przynoszenia pod ten szczególnie krzyż naszych szczerych modlitw, naszych czuwań, podziękowań, ale też trosk, niepokojów, słabości. Stawajmy pod krzyżem i tulmy się do niego sercem tak, jak czynił to bł. Jan Paweł II w czasie pamiętnej Drogi Krzyżowej. Nie pozwólmy, aby w chwili, gdy pod krzyżem Chrystusa stoją Maryja, św. Jan i św. Maria Magdalena zabrakło nas. Tylko Ci, którzy umiłują krzyż, mogą dostąpić chwały zmartwychwstania, którą zapowiedział Jezus Chrystus. Na czas peregrynacji krzyża bł. Jana Pawła II wszystkim z serca błogosławię.

Abp Marian Gołębiowski
Metropolita Wrocławski



Lp	Data przybycia	Parafia	Data Pożegnania
1	13.02.2013	Wrocław – Katedra pw. św. Jana Chrzciciela	14.02.2013
2	14.02.2013	Wrocław, pw. św. Bonifacego	15.02.2013
3	15.02.2013	Wrocław, pw. św. Elżbiety (Kościół garnizonowy)	16.02.2013
4	16.02.2013	Wrocław, pw. Najśw. Imienia Jezus	17.02.2013
5	17.02.2013	Wrocław – Zalesie, pw. M.B. Częstochowskiej	18.02.2013
6	18.02.2013	Wrocław – Kowale, pw. M.B. Miłosierdzia	19.02.2013
7	19.02.2013	Wrocław, pw. Św. Michała Arch.	20.02.2013
8	20.02.2013	Wrocław, pw. Najśw. Serca Pana Jezusa	21.02.2013
9	21.02.2013	Wrocław, pw. Opieki św. Józefa	22.02.2013
10	22.02.2013	Wrocław, pw. św. Wawrzyńca	23.02.2013
11	23.02.2013	Wrocław, pw. NMP na Piasku	24.02.2013
12	24.02.2013	Wrocław, pw. św. Maurycyego	25.02.2013
13	25.02.2013	Wrocław, pw. św. Augustyna	26.02.2013
14	26.02.2013	Wrocław, pw. Bożego Ciała	28.02.2013
15	28.02.2013	Wrocław, pw. Chrystusa Króla	01.03.2013

Zarezerwuj już dzisiaj czas na rekolekcje wielkopostne!



Par. NMP Matki Miłosierdzia w Oleśnicy

BOREK STRZELIŃSKI

Par. św. Wawrzyńca i św. Antoniego: 17-20.03.2013 r.;
ks. dr Waldemar Kocenda, ojciec duchowny
Seminarium we Lwowie; spowiedź święta
w środę 20 marca w godz. 9⁰⁰-10⁰⁰ oraz 16⁰⁰-17⁰⁰.

JELCZ – LASKOWICE

Par. św. Stanisława, Bpa i M., ul. Witosa 47:
17-20.03.2013 r.; ks. Jan Fafuła, Proboszcz Parafii św.
Mikołaja w Mikołajowie (Ukraina);
spowiedź 19.03.2013 r. w godz.: 8⁰⁰-10⁰⁰ oraz 16⁰⁰-18⁰⁰.

MILICZ

Par. św. Andrzeja Boboli, ul. Spacerowa 2:
17-20.03.2013 r.

MIRKÓW

Par. św. Brata Alberta Chmielowskiego:
17-20.03.2013 r.; o. Maksymilian Jerzy Damian OFM,
spowiedź we wtorek 19.03.2013 r.
w godz. 7³⁰-9⁰⁰ oraz 16⁰⁰-19⁰⁰.

OBORNIKI ŚLĄSKIE

Par. Najśw. Serca Pana Jezusa,
ul. Kard. Wyszyńskiego 23: 13-17.02.2013 r.;
ks. Marek Dziewiecki.
Par. św. Judy Tadeusza i św. Antoniego Padewskiego,
ul. Trzebnicka 35: 17-20.03.2013 r.;
ks. Andrzej Drogoś, salwatorianin.

OLEŚNICA

Par. NMP Matki Miłosierdzia, ul. Wileńska 4:
16-20.03.2013 r.; ks. Robert Szwabowicz,
spowiedź w środę 20.03.2013 r. i czwartek 21.03.2013 r.
w godz. 8⁰⁰-9⁰⁰ oraz 16⁰⁰-18⁰⁰.

SOBÓTKA

Par. św. Jakuba Apostoła, ul. Św. Jakuba 10:
21-23.03.2013 r.

STRZESZÓW

Par. Podwyższenia Krzyża Świętego,
ul. Mienicka 10, Wisznia Mała: 17-20.02.2013 r.;
OO. Redemptoryści, spowiedź we wtorek 19.02.2013 r.
Informacje na stronie internetowej www.strzeszow.pl.

TRZEBNICA

Par. św. Bartłomieja Ap i św. Jadwigi,
ul. Jana Pawła II 3: 17-20.03.2013 r.; ks. Paweł Doliński,
salwatorianin; spowiedź w czasie każdej Mszy św.

WROCŁAW

Par. św. Andrzeja Boboli, ul. Koszalińska 15:
10-13.03.2013 r.; ks. dr Bogusław Wolański, Dyrektor
Wydziału Duszpasterskiego Kurii Legnickiej;
spowiedź 13.03.2013 r. w godz. 8⁰⁰-19³⁰.

Par. św. Bonifacego, Pl. Stanisława Staszica 4:
13-17.02.2013 r.; o. misjonarz Kazimierz Głaz,
redemptorysta, spowiedź w sobotę 16.02.2013 r.
w godz. 8⁰⁰-11⁰⁰ i 15⁰⁰-19⁰⁰.

Par. św. Józefa Rzemieślnika, ul. Krakowska 44-46:
17-20.03.2013 r.; spowiedź 19 i 20.03.2013 r.
w godz. 8⁰⁰-10⁰⁰ oraz 17⁰⁰-19³⁰.

Par. św. Karola Boromeusza (Franciszkanie),
ul. Krucza 58: 16-20.02.2013 r.; ks. Jarosław Wolski,
proboszcz parafii św. Stanisława Bp
i męczennika w Czeladzi (diecezja sosnowiecka).

Par. MB Bolesnej, ul. Bałkańska 4: 3-9.03.2013 r.,
o. Kazimierz Głaz, redemptorysta.

Par. NMP Matki Miłosierdzia,
Al. A.Brücknera 20/22: 10-13.03.2013 r.

Par. NMP Wspomożycielki Wiernych,
ul. Świątnicka 32: 10-13.03.2013 r.;
o. prof. Hugolin Langkamer OFM,
spowiedź 12.03.2013 r. w godz. 8³⁰-17⁰⁰.

Par. św. Maurycego, ul. Traugutta 34:
17-20.03.2013 r.; ks. dr Rafał Kowalski.

Par. św. Michała Archaniola, ul. Stanisławowska 87,
Wrocław-Muchobór Wlk.: 17-20.03.2013 r.;
o. Stanisław Jarosiewicz, salwatorianin.

Par. św. Stanisława, Doroty i Wacława,
Pl. Wolności 3: 17-20.03.2013 r.; OO. Franciszkanie.

Par. św. Elżbiety, ul. Grabiszyńska 103:
13-17.02.2013 r.; ks. Kazimierz Ptaszkowski.

Par. św. Franciszka z Asyżu: 17-20.02.2013 r.;
o. Radosław Ziężo SSCC, o. Krzysztof Wasiuk SSCC,
dk. Wojciech Bartnicki SSCC.

Par. NMP Wspomożycielki Wiernych,
ul. Świątnicka 32: 10-13.03.2013 r.;
o. prof. Hugolin Langkamer OFM,
spowiedź w dniu 12.03.2013 r. od godz. 8³⁰ oraz od 17⁰⁰.

WYSOKI KOŚCIÓŁ

Par. Niepokalanego Serca NMP: 17-20.03.2013 r.;
ks. Jerzy Morański SDS;
spowiedź w dniu zakończenia rekolekcji tj. 20.03.2013 r.